

ECHA

ZGROMADZENIA



2007 *nr 1 – STYCZEŃ*
 – LUTY

Styczeń - Luty 2007

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	1
 ŻYCIE DUCHOWE	
Budować serdeczne relacje	2
<i>Ojciec Grégory Gay, Przełożony Generalny</i>	
Cyrkularz z 1 stycznia 2007	5
<i>Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna</i>	
Myśli na rekolekcje miesięczne	8
<i>Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny</i>	
„Miłość Jezusa Ukrzyżowanego nagli nas” Maryja staje się Matką Kościoła, Służebnicą wszystkich ludzi	11
<i>Siostra Anne Prévost, Siostra Miłosierdzia</i>	
 AKTUALNE WYZWANIA	
Wprowadzenie	15
Gościnność	17
<i>Ojciec Richard McCullen CM</i>	
 AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI	
Nominacje	
Wizytatorek i Dyrektorów Prowincjalnych	23
Wizyta Przełożonych	
Matka Evelyne Franc i Siostra Blanca Libia Tamayo, Radna Generalna: Wizyta w Prowincji Wenezueli	24
<i>Siostra Bérénice Jimenez, Korespondentka Echa</i>	

ŚWIADECTWA SIÓSTR

- Prowincja Sieny: 150 lat historii Sióstr Miłosierdzia** 26
Siostra Patricia Bin, Siostra Miłosierdzia
- Prowincja Afryki Centralnej: Wizyta Siostra Juany Elizondo** 29
*Siostry Christine Ndayisenga i Scholastique Mujawamariya,
Siostry Miłosierdzia*
- Prowincja Chełmińska: Siostra Barbara Samulowska** 30
Siostra Hanna Cybula, Wizytatorka Prowincji Chełmińskiej

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

- Otrzymanie przez Zgromadzenie Statusu doradczego
przy Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ** 42
- 25 lat powołanie (Prowincja Afryki Centralnej)
Światło w nocy (Prowincja Neapolu)** 43

HISTORIA ZGROMADZENIA

- Wprowadzenie** 44
Siostra Claire Herrmann, Archiwistka

ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

- Posługa Siostry kucharki, według św. Ludwika** 45
*Siostra Aline Grodziski, Siostra pracująca
w Archiwum Domu Macierzystego*

Szczególna setna Rocznica Urodzin Matki Guillemin

- Matka Suzanne Guillemin, Córka Boga - Córka Kościoła,
Przełożona Generalna Zgromadzenia** 48
**Wprowadzenie : Suzanne Guillemin w rodzinie
I - Suzanne Guillemin, Siostra Miłosierdzia**
Siostra Claire Herrmann, Archiwistka

Wprowadzenie - 2007

Wraz z Kościołem, 1 stycznia każdego Nowego Roku, czcimy Maryję, Bożą Rodzicielkę. Na przestrzeni wieków, katolicy i prawosławni do korony Jej chwały dodali najcenniejsze kamienie: Niepokalane Poczęcie, Dziewica Najczystsza, Wniebowzięta itd. Najpiękniejszym jednak diamentem Jej korony, tytułem najcenniejszym, z którego biorą początek inne, jest bez żadnej wątpliwości ten, przyznany przez Sobór Efeski 22 czerwca 431 roku : Theotokos, Matka Boża. Przez swoje *tak*, Dziewica Maryja stała się Matką Swojego Zbawiciela: przyjęła Słowo Boże: Słowo w Niej stało się Ciałem.

Doskonała Matka Boża przez ustawiczną wierność swojemu powołaniu. Jest Ona również Matką ludzi i interesuje się historią każdego ze swych dzieci.

Jedyna Matka Zgromadzenia, towarzyszy powołaniu każdej Siostry i jej służbie przy Ubogich tego świata.

Każdego dnia 2007 roku, Maryja będzie obecna w Zgromadzeniu i rozleje nad nami, Siostrami Miłosierdzia, jaśniejące promienie Łaski Bożej. Będzie to rok Łaski:

- Rok łaski, ponieważ Maryja wyjedna Światło Ducha Świętego dla Zgromadzenia, które wkrótce zaangażuje się w refleksje Konwentów Domowych, z pomocą nauczania Ojca Alvarez'a, które znajdziemy w najbliższych numerach Echa.

- Rok łaski, ponieważ będzie miała miejsce beatyfikacja Siostry Lindalva Justo de Oliveira, Siostry Miłosierdzia z Brazylii : przemoc jej śmierci niesie nam orędzie jej prostego życia. Będziemy sobie także przypominali przykład życia Matki Suzanne Guillemin w roku setnej rocznicy jej urodzin.

- Rok łaski, ponieważ Ubodzy będą nas nadal ewangelizować : oni przyczynią się do tego, że będziemy sławić cuda, jakich Bóg dokonuje w naszym i w ich życiu. W modlitwie będziemy prosić Maryję, żeby młodzi wspaniałomyślnie odpowiedzieli na wezwanie Chrystusa, Sługi Ubogich. Wraz z nimi zaangażujemy się w usuwanie nędzy, marginalizacji osób, cierpienia.

Zatem, wszystko zaczyna się jeszcze raz. „*Miłość Chrystusa Ukrzyżowanego nagli nas*”, jak to przypomina Siostra Evelyne w medytacji swojego listu na 1 stycznia 2007 roku.

Życie duchowe

OJCIEC GREGORY GAY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

BUDOWAĆ SERDECZNE RELACJE

Konferencja wygłoszona w Domu Macierzystym

Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko. Naszymi pokornymi prośbami racz nie gardzić, ale nas wybaw od wszystkich niebezpieczeństw, Panno Chwalebna.

Kościół obchodzi dziś Uroczystość Maryi, Bożej Rodzicielki. W kontekście tego święta pragnę, moje Siostry, tego poranka podzielić się z Wami moimi refleksjami.

Przeglądając ostatnio internet, uderzył mnie jeden artykuł. Chodziło o pewną kobietę, która zawiesiła wieniec na swoich drzwiach jako znak opieki, ochrony przeciwko wojnie w Iraku. Zapytana przez lokalne władze o znaczenie tego wieńca, odpowiedziała z prostotą, że jest to okazanie na zewnątrz jej „wewnętrznego” pragnienia pokoju w świecie. Sąsiedzi szemrali, że to znak satanistyczny i że zawieszenie tego wieńca na drzwiach jest antypatriotyczne. Musiała zapłacić dość poważną karę grzywny za każdy dzień, w którym wieniec pozostawał na drzwiach.

Żyjemy w dziwnym świecie, moje Siostry, w którym wyrażenia i znaki pokoju są uważane za symbole satanistyczne, gdzie osoby są karane za podejmowanie akcji mających na celu promowanie pokoju, gdy podnoszą głos przeciwko wojnie. Jest to naprawdę dziwny świat.

Wojnie w Iraku od samego początku towarzyszy eskalacja (wzrastanie) przemocy i śmierci. W czasie ostatnich miesięcy 2006 roku, jak wszyscy inni, my także byliśmy świadkami całkowitego zniszczenia spowodowanego bombardowaniami Libanu przez Izrael, podczas gdy władze światowe, możni tego świata, wydawali się być w niemożności położenia kresu tej bezsensownej walce.

Żyjemy w świecie, gdzie:

- przemoc zbrojna w sposób tragiczny znajduje liczne ofiary, zwłaszcza wśród Ubogich,
- w samym tylko minionym 2006 roku 2, 5 miliona osób zmarło z powodu AIDS,
- ludzie czekają na najbardziej sprzyjającą chwilę, by skoczyć, rzucić się na wszystko to, co zostało powiedziane, by krytykować, by w tym znaleźć i wytknąć błąd, zasiać kłókol podziału. (Jak to było w przypadku Papieża Benedykta XVI, kiedy wygłaszał swój referat na Uniwersytecie w Ratyźbonie).

Niedawno odwiedziłem Republikę Kuby. To było niesamowite! Wydawało się, że cały system zarządzania i jego ideologia tworzyły sytuację, w której naród kubański nie korzystał z żadnego prawa. Jedynie prawda mogłaby otworzyć drogę wolności w tym kraju.

To jest świat, w jakim żyjemy i jesteśmy jego częścią. To jest świat, który na nas wpływa. Świat, który nas wzywa do zabrania głosu. W tym świecie, nie jesteśmy wezwani jedynie do wypowiedzenia prostego i prawdziwego słowa, ale też do budowania świata opartego na relacjach naznaczonych uczuciem.

Na początku tego nowego roku, możemy naszymi uczynić następujące słowa Teilhard'a de Chardin: „*Wierzę, że świat jest ewolucją. Wierzę, że ewolucja zmierza w stronę Chrystusa....Mesjasz, który objawił się w czasie pośród nas, który pozwolił się zobaczyć i dotykać jedynie w przestrzeni chwili, stał się niewidocznym jeszcze, w pełniejszym blasku i niewysłowny niż kiedykolwiek....Chrystus prowadzi ludzkość w sposób immanentny i transcendentny do Królestwa Bożego...Powinniśmy czekać na Niego. Pan przyjdzie i nie spóźni się, jeśli będziemy gorąco Go oczekiwać*”.

Teilhard, filozof podaje nam w sposób poetycki swoją definicję nadziei. W obliczu tego świata, w jakim żyjemy, jesteśmy wezwani do podtrzymywania żywej nadziei, nadziei, która potrzebna jest dla życia i której przyszłość jest możliwa. Jesteśmy wezwani, by strzec żywej nadziei, że nasza misja i służba są autentycznymi narzędziami Zbawienia w Kościele i dla świata, zwłaszcza dla Ubogich i tych, którzy cierpią.

Maryja, Matka Boża, która pozostaje w nieustannej relacji z Tym, którego nosiła w swoim ciele. Maryja jest Wzorem ludzkości. Uczy nas stawać się bardziej ludzkimi i w dzisiejszym świecie świadczyć o tym, co to oznacza. Zaprasza nas do udziału w dziele stworzenia¹. Nie powinna być uważana jedynie za cudowny przykład przeszłości, ale za żywo Obecną tutaj, pośród nas.

Czy śpiewamy *Magnificat*, dlatego że Maryja zaśpiewała go pewnego dnia? Czy śpiewamy go razem z Nią tu i teraz? Czy jak Maryja chwalimy Pana, nie tylko naszymi wargami, ale całym naszym życiem angażujemy się w służbę Sprawiedliwości Boga. Maryja, jako żywy świadek łaski Bożej i naszej nadziei w Chrystusie, może nam pomóc w budowaniu świata serdecznych relacji. Ona jest tą, która w ciszy i skupieniu, czuwa nad wydarzeniami, a cierpienia znosi w wierze. W scenie pozostania Jezusa w Świątyni, mimo wyrzutu niezrozumienia, Maryja głębiej wchodzi na drogę wiary.

Nadzieja jest podporą, podtrzymaniem i życie będzie miało sens, jeśli tylko u jego podstaw położymy nieustanną troskę dbania o nasze relacje, by były one serdeczne.

Dokument między Konwentami 2003-2009 *Linie Działania* zaprasza Was, jako Siostry Miłosierdzia, do ożywienia relacji. Jesteście wezwane do pójścia dalej niż do tej pory, do nadania nowego rozmachu Waszemu życiu duchowemu, zwracając większą uwagę na Ducha działającego w życiu poszczególnych ludzi i w wydarzeniach świata.

Jesteście zaproszone do wzmocnienia współpracy z osobami świeckimi z Rodziną Wincentyńską oraz innymi grupami, aby realizować konkretne i trwałe, długoterminowe projekty.

Zostałyście zachęcane do tworzenia radosnych Wspólnot, gdzie odmienności są przyjmowane jako wzajemne ubogacenie i gdzie jest miejsce na uczestnictwo, współodpowiedzialność i stosowanie w praktyce zasady pomocniczości na wszystkich płaszczynach².

Budowanie relacji we Wspólnocie wymaga:

- Prawdziwej praktyki prostoty, pokory i miłości,
- Dialogu i wymiany przeżywanej w szacunku i życzliwości,
- Dyskrecji i ostrożności.

Ważnym jest, żeby nie zabrakło prostoty, pokory i miłości. Byłoby dobrze postawić sobie trzy pytania zanim zaczniemy rozmawiać o innej Siostrze we Wspólnocie:

- * Dlaczego ważnym jest dla mnie rozmawianie o tej Siostrze z kimś innym?
- * Czy to, co o niej powiem utwierdzi czy zrani, uderzy w jej godność?
- * Czy byłabym zadowolona słysząc, że ktoś mówi o mnie w taki sam sposób?

Budowanie świata serdecznych relacji oznacza, że trzeba zacząć od Wspólnoty lokalnej.

Powinniśmy często myśleć o tym, co mówimy do innych. Bądźmy uważni, by nie bronić siebie lub tego, co mówimy, ale raczej budujmy innych, pomagajmy im i oddajmy chwałę Bogu.

W tym co dotyczy Waszych relacji z Ubogimi, jesteście powołane by nadal rozwijać sztukę służenia im, sztukę opartą na miłości. Wzmocnijcie Waszą bliskości życia i serca z tymi, którzy są Ubodzy.

Być może niektórzy nie rozumieją Waszego życia służby, ale ja modlę się i żywię nadzieję, żeby to świadectwo zostało przyjęte przez młodych, którzy zapragną dzielić Wasze życie służby we Wspólnocie i modlitwie.

Tytułem zakończenia, posłuchajmy razem Testamentu Świętej Ludwiki; jest to moja modlitwa za każdą z Was na początku tego Nowego 2007 Roku:

Moje drogie Siostry, nieustannie proszę Boga, by Wam błogosławił. Proszę Go, by Wam udzielił łaski wytrwania w powołaniu, abyście mogły Mu służyć w sposób, jakiego od Was oczekuje. Miejcie wielkie staranie o Ubogich, a przede wszystkim żyjcie w wielkim zjednoczeniu i serdeczności, kochając się wzajemnie, aby naśladować zjednoczenie i życie Naszego Pana. Proście Najświętszą Pannę, aby była Waszą Jedyną Matką.

Ojciec G. Gregory Gay CM
Przełożony Generalny

¹Mary, Grace and Hope in Christ, 21

²Linie Działania, str. 6-7, Misja i Wzajemne relacje

MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

Cyrkularz z 1 stycznia 2007

Moje drogie Siostry,

Każdej z Was życzę dobrego i świętego roku, dziękując za wszystkie listy z życzeniami na Boże Narodzenie i Nowy Rok, za różne wiadomości, za opisanie mi w szczegółach, niekiedy z zapałem i często z uzasadnioną i pokorną dumą, służby pełnionej przez Wasze Wspólnoty lokalne. Lektura tych listów wzruszyła mnie i pozwoliła mi dzielić Waszą radość z przynależności do Boga w Zgromadzeniu, miłość do najbardziej ogołoconych braci i sióstr, ból, że nie możecie czynić więcej z nimi i dla nich. Zauważyłam również - i to płynie ze wszystkich Prowincji - Waszą walkę z niesprawiedliwością naszego społeczeństwa i ogromne pragnienie bliskości z Ubogimi, by żyć z nimi w komunii serc, w przeciwieństwie do twardości i sztuczności otaczającego nas świata.

W orędziu z okazji Światowego Dnia Pokoju na 1 stycznia 2007 Benedykt XVI, w następujących słowach, opisał zadanie powierzone każdemu człowiekowi: „*ma on dojrzewać w zdolności kochania i przyczyniać się do postępu świata oraz jego odnowy w sprawiedliwości i pokoju*” Nasze całkowite oddanie Bogu, nasze powołanie Sióstr Miłosierdzia prowadzi nas jeszcze dalej po tej samej linii: „*służba Chrystusowi w Ubogich jest aktem miłości - miłości uczuciowej i czynnej - która kieruje ich życiem i jest w najwyższym stopniu wyrazem stanu miłości*” (K. 24 a). Jest to także program życia, który nam proponuje hasło wybrane przez św. Ludwikę: *Miłość Jezusa ukrzyżowanego przynagla nas*.

Tegoroczne życzenia pragnę umieścić pod znakiem naszego hasła. Siostry wiedzą, że w obecnym 2007 roku rozpoczniemy drogę, która poprowadzi nas do Konwentu Generalnego 2009. W roku 2007 i częściowo w 2008 przeżyją Siostry Konwenty Domowe, a potem Konwenty Prowincjalne w 2008 roku. W końcu Zgromadzenie przeżyje Konwent Generalny w 2009 roku. Wydaje mi się istotnym, żebyśmy wszystkie przystąpiły do tych Konwentów z nowym duchem, mimo że jest to już ósmy nasz Konwent Domowy! Myślę, że refleksja na temat naszego hasła może nas do tego przygotować.

Święta Ludwika wybrała symbol, który zawiera istotę jej doświadczenia wiary: serce otoczone płomieniami, na którym widnieje Jezus ukrzyżowany, a wokół hasło:

„Miłość Jezusa ukrzyżowanego przynagla nas”.

Począwszy od roku 1643 pieczęć ta i hasło widnieją na listach św. Ludwika. Od tamtej pory Zgromadzenie używa pieczęci i hasła. Ale czym one są dla nas? Dziedzictwem przeszłości, które szanujemy, czy cennym symbolem, z którym czujemy się identyfikowane, który posyła nas do służby naszym pozbawionym wszystkim braciom i siostram? Co nam to hasło mówi dziś? Jaki wyraz znajduje w naszych aktualnych dokumentach?

Miłość Jezusa Ukrzyżowanego... to fundament naszego powołania, to przeświadczenie o umiłowaniu nas przez Pana, o wezwaniu nas do świadczenia z naszymi Siostrami we Wspólnocie o tej samej miłości, to poczucie bycia posłanymi, by również Ubodzy mogli doświadczyć tej miłości.

Miłość Jezusa Ukrzyżowanego

- „*uzdalnia je do miłowania Boga całą swoją istotą,*
- *sprzyja komunii między Siostrami i ją podtrzymuje,*
- *przynagla je do służenia Ubogim i do pomagania każdemu w realizowaniu swego powołania dziecka Bożego, bez względu na rasę, kulturę, warstwę społeczną czy religię*” (K. 18 c).

Miłość Jezusa ukrzyżowanego jest źródłem i natchnieniem naszego życia wiary, naszej służby i życia braterskiego we Wspólnocie. Jest to miłość, która karmi się i czerpie siły z „*Eucharystii, która stanowi centrum ich życia i misji oraz najistotniejsze, codzienne spotkanie z Chrystusem i braćmi, ze słuchania Słowa Bożego we Wspólnocie zebranej razem*” (por. K. 19 b, c, d).

Miłość Jezusa ukrzyżowanego jest „*pasją dla Jezusa Chrystusa, która każe nam iść w stronę Ubogich z odwagą, współczuciem i twórczością*” (por. Linie Działania); Miłość Jezusa ukrzyżowanego zobowiązuje nas do patrzenia na rzeczywistość i przyjmowania jej na sposób Jezusa: „*W szkole Syna Bożego, Siostry Miłosierdzia uczą się, że nie istnieje nędza, która byłaby im obca*” (K. 11 a).

Zachęca nas ona, by podejść do naszej rzeczywistości z nowym spojrzeniem, pełnym miłości i nadziei: „*Patrząc oczyma Chrystusa i mogąc dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje*”. (Bóg jest Miłością nr18).

Obecny 2007 rok, rok Konwentów Domowych jest dla całego Zgromadzenia nową łaską, wezwaniem Pana do pójścia naprzód w wierności charyzmatowi, z wyobraźnią miłosierdzia, w nowym stylu, z zapalem i nadzieją opartą na wierności Boga, na Miłości Chrystusa ukrzyżowanego, która nas przynagla.

Spodziewam się, że Konwenty będą dla nas okazją do wspólnego pomyślenia o prostych profetycznych czynach, które pokażą, że nasze serca żyją miłością Chrystusa, że pozwalają Mu przez siebie działać, że nasze życie jest w Nim i dla Niego, w Ubogich i dla Ubogich. Będzie to okazja do pomyślenia o czynach profetycznych, które ukażą nasz sposób przeżywania misji w bliskości z Ubogimi, w pokornym przyjęciu, które nie wyklucza nikogo, w cichej darmości, która daje wszystko nie spodziewając się w zamian niczego; o czynach proroczych, które będą mówiły o Bogu i które do Niego poprowadzą, w prostym i ubogim stylu życia, dalekim od pokusy wygody i tego, co w swoim przesłaniu do przedstawicieli życia konsekrowanego, w maju 2006 w Rzymie, Benedykt XVI nazwał „*ryzykiem miernoty, przejęcia burżuazyjnego stylu i mentalności konsumpcyjnej*”.

Aby rozpocząć, odważyć się na takie profetyczne gesty, aby przyjąć to nowe tchnienie, potrzeba byśmy żyły w komunii z Jezusem, w taki sposób, by nasze bycie i działanie w Nim brały swój początek.

„Na modlitwie poznajemy wolę Bożą, udoskonalamy się, nabieramy sił, by się oprzeć pokusom i utrwalamy się w powołaniu ; wreszcie tam właśnie dusza nasza ma szczęście rozmawiać serce w serce z Bogiem” (Wincenty 31 maja 1648. Coste IX, str. 408).

Z mocą Ducha, zdolne będziemy stanąć naprzeciw trudnościom naszej epoki, zmęczeniu codziennym życiem, niebezpiecznym chorobom, rozczarowaniu i indywidualizmowi. W mocy Ducha, serce nasze rozpali się coraz bardziej Miłością Jezusa ukrzyżowanego.

Niech Siostry pozwolą, że wrócę jeszcze do roku 2006, by podziękować za przyjęcie, jakie Siostry przygotowały Radnym Generalnym i mnie również, w czasie naszych wizyt w Prowincjach. Były to okazje do wychwalania Pana Miłosierdzia za tak wiele świadectw radości i wiary. Pragnę też wskazać inne kamienie milowe, które nazaczyły 2006 rok: spotkania (Spotkanie Dyrektorów Prowincjalnych nowo mianowanych, Między-Konwentowe Spotkanie Wizytatorek), wydarzenia misyjne (początki w Tanzanii, posłania na misje Ad Gentes), łączność nas wszystkich z cierpieniami Sióstr i Ubogich, zmagających się z przemocą, która stała się czymś powszednim i zwyczajnym (w kilku krajach Afryki, Ameryki Łacińskiej, na Karaibach). Łączność z tymi, którzy zostali doświadczeni przez katastrofy naturalne (w Indonezji, na Filipinach, w Wietnamie, w Indiach).

Dziękuję równocześnie za celebracje zaznaczające dwusetną rocznicę urodzin św. Katarzyny i setną rocznicę urodzin Matki Guillemin. Rok 2007 zapowiada nam wielką radość beatyfikacji Siostry Lindalva Justo de Oliveira w Brazylii.

Na początku tego roku, modłę się do Maryi prosząc, by nam towarzyszyła, aby usposobiła nas do przeżycia Konwentów Domowych, do nasłuchiwania Ducha, który zaprasza nas wyposażonych w pokorę, prostotę i miłość, do zgłębiania nowych dróg.

Kończąc, swoją czynię, modlitwę Ojca Świętego Benedykta XVI, z tegorocznego orędzia na Dzień Pokoju: *„Niech Maryja ukazuje nam swego Syna jako Drogę pokoju i napelni nasze oczy światłem, abyśmy umieli rozpoznawać Jego oblicze w twarzy każdej osoby ludzkiej, która jest sercem pokoju!”*

Z serdecznym oddaniem i zapewnieniem o modlitwie,

Siostra Evelyne Franc
Siostra Miłosierdzia

OJCIEC J.ALVAREZ, DYREKTOR GENERALNY

Myśli na rekolekcje miesięczne

Ręce Boga i nasze

*„ Wtedy przyszedł do Niego trędowaty ...: « Jeśli chcesz możesz mnie oczyścić. »
Zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go”
(Mk 1, 40-41)*

Bóg nie jest nieobecny w życiu, nawet jeśli Jego milczenie często nas dezorientuje. Czasami jednak, odczuwamy tak mocno Jego Obecność, że wołamy: „Bóg tędy przeszedł; to jest dzieło Jego rąk! ...”. Może to Jego prawa ręka wprost ofiarowała nam tę łaskę. Może to być lewa Jego dłoń, która nam ją także daje, ale w sposób bardziej pośredni, bardziej nieoczekiwany. Czasami, są to trudy nie do zniesienia. Jeśli myślimy o konkretnych przykładach to: czy to nie Boża dłoń wybawiła Piotra z otchłani wód i ponownie wprowadziła go bezpiecznie do barki? (por. Mt. 14, 24-33). Czyż to nie ręka Boga, obaliła Szawła na jego drodze zagłady, doprowadzając go do wiary? (por. Dz 9, 1-35). Czy to nie ręka Boża wskazała Wincentemu a Paulo drogę do Ubogich? Czy to nie ręka Boga popchnęła Jana XXIII do otwarcia drzwi i okien Kościoła?

RĘCE BOGA

W zbliżeniu się do Boga, możemy posłużyć się wyobraźnią. Pismo Święte czyni to dość często. To dlatego znajdujemy w nim zarówno liczne jak i różnorodne obrazy. Mówić o dłoniach Boga, to mówić przede wszystkim o Jego stwórczym i opatrnościowym działaniu. „Przecież moja ręka to wszystko uczyniła i do Mnie należy to wszystko” (Iz 66, 2), powiedział Bóg w siódmym dniu stworzenia. W stosunku do człowieka, Bóg przedstawia się jako garncarz, który tworzy człowieka na Swój obraz i podobieństwo: „Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi” (Rdz 2, 7). Jeśli zmienimy perspektywę, to wielkim szczęściem dla człowieka jest móc czuć się uformowanym rękami Boga (por. Jr 18,6 ; Mdr 3,1). Oczywiście, dlatego niezbędnym jest, żeby glina rozpoznała garncarza, to znaczy, żeby każdy z nas zdawał sobie z tego sprawę.

Święty Ireneusz z Lyonu także poprzez wyobraźnię przybliżył się do Trójcy Świętej. Dla niego, Bóg Ojciec ma dwie ręce: Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Są to ręce, które wyzwalają, błogosławią i zbawiają. W taki sposób, iż mówimy, że Jezus Chrystus jest obliczem Ojca, gdyż Ojciec na wspaniały sposób objawił się przez Niego tak, że możemy powiedzieć, że Jezus Chrystus jest ręką Boga, ponieważ Ojciec działa poprzez Swojego Syna, w całej mocy. W Ewangelii ręce Jezusa leczą, rozdają, modlą się, błogosławią, ... a wszystko to w Imię Boga Ojca.

RECE SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

1. One powinny być zjednoczone

Karol Péguy powiedział, że „chrześcijanin to ten, kto podaje rękę”. Jeśli niektóre pozostają poza, nie biorą w tym udziału, to nie są one rękami Jezusa Chrystusa. Mają one inną markę, odpowiadają na inne pobudki, pracują dla innych mistrzów. Zgodnie z duchem Wincentyńskim, możemy zaproponować taką definicję, trochę umowną: „Wspólnota jest sztuką podawania sobie ręki”. Istnieją przeróżne sposoby podawania ręki. Wszystkie są piękne, ewangeliczne, samarytańskie. Jednym spośród nich jest podniesienie brata, który leży na ziemi. Kiedy tego dokonujemy, wtedy można powiedzieć, cytując Psalm 113 (112): „*Podnosi nędzarza z prochu, ...by go posadzić wśród książąt*”. Ręka może wprost podtrzymać brata, który jest słaby. „*A my, którzy jesteście mocni /w wierze/, powinniśmy znosić słabości tych, którzy są słabi*”, mówi św. Paweł (Rz 15,1). Czasami wystarczy obecność, która towarzyszy, aby człowiek nie czuł się sam. „*Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące!*” (Mt 5, 41). W taki sposób, wielkodusznie należy postępować. Ręce powinny także umieć przyjmować, ponieważ nikt nie jest tak ubogi, żeby nie mógł coś dać, ani tak bogaty, żeby mógł się obejść bez innych. To podawanie i przyjmowanie nazywa się dzieleniem, czyli tym, co dokonuje się we Wspólnocie. „*Przygarniajcie siebie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął was - ku chwale Boga*”, mówi św. Paweł do tych, którzy żyją we wspólnocie (Rz 15,7). Żadna z tych czynności nie może się dokonać, nikt nie może pomyśleć, że wspólnoty się odnowią, jeśli wcześniej, „*nie przyjmujemy każdej Siostry jako daru Boga*” (Przy studni Jakuba, str. 12).

2. Ręce powinny być wyciągnięte i otwarte

Ręce powinny być również *sakramentem*, czyli uobecniać rękę Boga. Będą nią one w miarę dawania i wielkodusznego dzielenia się, gdy się nie zamkną w skąpstwie, gdy nie zatrzymają tego, czego potrzebuje brat, gdy nie przechowują skarbu nadmiernego, gdy nie będą bronić niesprawiedliwych dóbr. To właśnie podpowiada Bóg ludowi Starego Testamentu: „*Jeśli będzie u ciebie ubogi, ...nie okażesz twardego serca wobec niego ani nie zamkniesz swej ręki przed ubogim swym bratem, lecz otworzysz mu swą rękę...*” (Pwt 15, 7-8). Otworzyć swą rękę oznacza to samo co otworzyć swe serce dla Ubogiego.

Święty Wincenty tłumaczył bardzo szczegółowo, że Ubogi jest sakramentem Boga. Można dodać, że wszyscy uczniowie Świętego Wincentego powinni być sakramentami Jezusa Chrystusa dla Ubogiego. Są to dwa wzajemne oddziaływania. Dlatego trzeba nam nieustannie żyć w Obecności Bożej, być z Nim zjednoczonymi w taki sposób, by nasze istnienie i działania utożsamiało się stopniowo z Jezusem Chrystusem. W ostatecznym wyniku, powinniśmy być „drugim Chrystusem”. Będzie to możliwe, jeśli „*miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego*” (Rz 5, 5). Tak abyśmy mogli być ręką przyjaciela Boga, ręką pełną dobroci i czułości Boga, ręką Boga mocną i niosącą wyzwolenie.

JAK WYCIĄGAĆ RĘKĘ ?

Jeśli wyciągnięcie ręki jest ważnym gestem w Ewangelii i istotą naszego wincentyńskiego powołania, to nie jest czymś mniej ważnym styl, sposób czynienia tegoż gestu. „*Jak Ja was umiłowalem*”, mówi nam Jezus (J 15, 12). Rękę trzeba podać:

Pokornie, nie chwając się, bez szukania oklasków, bez zwracania uwagi na to, co się czyni. „*Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa*” (Mt 6,3). Bez hałasu, bez splendoru, pokornie i nie upokarzając Ubogich. Święty Wincenty uczył, nie trzeba działać z pozycji wyższości, ponieważ oni są „*naszymi Panami*”, i również „*żeby nam przebaczyli pomoc, jaką im wyświadczamy*”.

Wielkodusznie, bez ograniczeń, bez targowania się, z „*miarą dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą*” (Łk 6, 38). Jezus Chrystus, wiemy to dobrze, oddał wszystko i oddał całkowicie siebie, bez miary. „*Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim*” (2 Kor 8,9).

DLA OSOBISTEJ MODLITWY

- **Można przemedytować biblijny obraz rąk Boga** (por. Jr 18, 1-1; Mdr 3, 1-11).

Ręce Boga są moim schronieniem, moją „świątynią”, miejscem, gdzie mogę powinnam złożyć strach, niepokoje, trudności, wątpliwości... Po tej medytacji, będę wolna, gdyż naprawdę jesteśmy w Bożych rękach.

- **Ręce zjednoczone**

To tak jak mówi piosenka „*Dla zbudowania tego umocnienia, niech włączą się wszystkie ręce, ludzi różnych kolorów, ich ręce brązowe, ich ręce białe...*”. Czy moje ręce budują, czy rujnują? Czy przyczyniają się do gromadzenia, czy raczej rozpraszają; czy potrafią utulić, czy może biją; czy są otwarte, czy zamknięte?... Jak mogę pomóc mojej Wspólnocie?

- **Ręce otwarte, ręce wyciągnięte**

W jakim stanie są moje ręce: zmęczone, zranione, stwardniałe, odważne, pełne nadziei,... dla służby? Kto potrzebuje moich rąk? Czego potrzeba moim rękoma, by nadal mogły służyć Ubogim?

Javier Alvarez CM
Dyrektor Generalny

WSZYSCY POWOŁANI SĄ DO ŚWIĘTOŚCI

„Miłość Jezusa Ukrzyżowanego nagli nas”

**Maryja staje się Matką Kościoła,
Służebnicą wszystkich ludzi.**

WPROWADZENIE

Trzy ostatnie lata pozwoliły nam zanurzyć się bardziej w tajemnicę dogmatu o Niepokalanym Poczęciu (150 rocznica ogłoszenia dogmatu), w tajemnicę Objawień z 1830 roku (175 rocznica), w tajemnicę życia Katarzyny Labouré (dwusetna rocznica jej urodzin). 27 lipca 2007 roku, będziemy obchodzić **60 rocznicę kanonizacji Siostry Katarzyny Labouré**: świętość tak dyskretną i tak nadzwyczajną poprzez służenie Ubogim, przenikniętą Miłością Chrystusa Ukrzyżowanego. Wyobrażamy sobie, bez trudności, jej życie w głębokim zjednoczeniu z Dziewicą Maryją w ciągu wszystkich jej dni. Świadczą o tym jej notatki z rekolekcji, które mówią o Maryi u stóp Krzyża: *„Maryja jest tam, stoi u stóp Krzyża. Jest Ona w Wieczerniku wraz z Apostołami. W milczeniu oczekuje zstąpienia Ducha Świętego. Jakaż lekcja! Maryja jest naszym wzorem... O Maryjo, spraw, abym Cię kochała, a nie będzie trudno Cię naśladować”* (1841). Katarzyna weszła już w tę tajemnicę 27 listopada 1830 roku, poprzez wizję rewersu Medalika: *„litera M, nad nią Krzyż, a u dołu Święte Serca Jezusa i Maryi”*, jedno otoczone cierniami, a drugie przebite mieczem.

Ten ostatni etap wizji jest dla nas bardzo ważny, ponieważ umieszcza Maryję w głębokiej komunii z Chrystusem Odkupicielem: jako Jego Matkę i zarazem jako „Służebnicę Pańską”. W Ewangelii św. Jan ukazując Maryję u stóp Krzyża, objawia to ścisłe misterium jedności pomiędzy Matką i Synem, oraz nową misję, do jakiej również Ją zaprasza, w sercu rodzącego się Kościoła.

Jeśli obecnie Maryja jest Matką Kościoła, to jest także, według Świętego Wincentego, wzorem dla Siostry Miłosierdzia zaproszonej do przyjęcia, w szkole Maryi, daru „Miłości Jezusa Ukrzyżowanego”, by nadal Go kochać i by Mu służyć w osobie Ubogich. Czy nie mogłybyśmy sparafrazować hasła Sióstr Miłosierdzia odnosząc go do Maryi Dziewicy: *„Miłość Jezusa Ukrzyżowanego przynagla Maryję, by stała się Matką Kościoła, Służebnicą wszystkich ludzi”*? Otwórzmy nasze serca i całe siebie na Miłość, której żywym obrazem jest Maryja. Wraz z Duchem Świętym, który zamieszkał w sercu Maryi, odczytajmy w świetle Krzyża, kilka wydarzeń Jej życia i odkryjmy jak bardzo miłość Ją przynaglała do współpracy dzień po dniu z Planem Miłości Ojca wobec człowieka, aż stała się Matką Kościoła, Służebnicą wszystkich ludzi.

KILKA WAŻNYCH CHWIL Z ŻYCIA MARYI W ŚWIETLE MĘKI JEJ SYNA

W scenie **Zwiastowania**, przeczuwamy, że tajemnica ta związana już jest z tajemnicą Krzyża; jedna tłumaczy drugą, jedna wyrasta z drugiej. Maryja powiedziała do Anioła: *„Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”*. To zdanie oznacza całkowitą

zgody ; pragnienie, *tak* pochodzi z serca i ukazuje też ducha ofiary : akceptując porzucenie własnego planu, aby otworzyć się na Plan Boga, Maryja jest tylko czystą ofiarą, dyspozycyjną do przyjęcia swojej misji Matki Boga. „*Tak*” Maryi zakłada skierowanie całego życia na Boga i jest wcześniejszą zgodą na wszystkie wybory Chrystusa, od Betlejem aż po Krzyż.

Tekst o Zwiastowaniu nie jest oddzielnym tekstem. Nie jest on opisem wydarzenia całkiem samym dla siebie. Ukazuje to, co stanowiło życie Maryi, w miarę upływu czasu, aż po Krzyż i Wieczernik. W swoim kandydacie chwwały, Maryja wielbi działanie Boga w Niej i w świecie, pozostając całkowicie pokorną Służebnicą. Dopiero pod Krzyżem głęboko zrozumie, czym były te „wielkie dzieła” Boże.

Spis ludności prowadzi Maryję i Józefa z Nazaretu do **Betlejem**, oddalonego około stu kilometrów. Józef znajduje miejsce spokojne przy drodze, daleko od swojej rodziny, wśród obcych. Od Narodzenia Jezusa, rodzinne ognisko Maryi jest już otwarte dla przechodzących, dla Ubogich i dla wielkich. Maryja rozpoczęła dopiero długą serię zadziwiających Ją wydarzeń i wszystkie rozważa w Swoim Sercu. Czyż Pan nie przygotował Jej, bez Jej wiedzy, do powszechnej misji, która Ją czekała : przyjąć wszystkich ludzi, jako braci Swojego Syna, za własne dzieci ?

Po ożywieniu i ruchu wokół żłóbka, Maryja powróciła do zwykłego życia w **Nazarecie** i do wierności małym rzeczom. Jest jedynie Służebnicą, nieustannie Służebnicą. Zachowuje łatwość nieustannego myślenia o Bogu, będąc całkowicie bliską zwykłym realiom ziemi. Znała małe codzienne radości : „*Dziecię zaś, czyniło postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi*”. Dzieliła także monotonię zwykłych dni i znużenie powtarzaniem codziennie tych samych czynności. Nie myślimy zbyt szybko, że życie w Nazarecie było sielanką. Podobnie jak podczas **wydarzenia, gdy Jezus został w Świątyni**, pomimo postawy wciąż przyjmującej i otwartej, Maryja doświadczyła trudności w przyjęciu tego, że tajemnica Boga objawia się Jej na sposób inny niż się spodziewała: „*Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca ?*”. Egzegeci stwierdzają, że ta Ewangeliczna strona jest medytacją antycypującą Mękę Chrystusa. Jezus pozwolił, by Jego rodzice doświadczyli mgły niezrozumienia, bólu tych, którzy szukają Pana i Go nie znajdują. Stajemy tutaj wobec tajemnicy milczenia Maryi: milczenia pokornego, które nie stawia pytań. Dopiero u stóp Krzyża Maryja głęboko zrozumie, jakie są „*sprawy Jego Ojca*”.

Potem osiemnaście lat spędzonych w milczeniu. Ewangelia nie mówi nic. Jezus poszedł nad Jordan do Jana i przyjął chrzest od niego. W domu Maryja wciąż rozważa, prosząc Ducha Świętego, by stała się taką, jaką Bóg chce Ją mieć. I oto zostaje zaproszona na wesele do małej miejsciny Kany, leżącej bardzo blisko Nazaretu. Głębię symboli, jaka jest zawarta w opisie **Wesela w Kanie**, nie da się wytłumaczyć w jednym słowie. Wesele to jest znakiem innego wesela, jakie Chrystus zawarł z ludzkością i przypieczętował własną Krwią na Krzyżu, gdy nadeszła Jego „godzina”. Kana jest początkiem znaków. Tam Jezus „*objawił Swoją Chwałę*”, lecz jest także zapowiedzią jedyne i rozstrzygającego „*trzeciego dnia*”, dnia Paschy: jeśli Kana jest początkiem, to Męka jest uwieńczeniem. Zakończenie na Krzyżu jest początkiem Kościoła. Maryja, przez miejsce, jakie zajmuje, odgrywa kluczową rolę w symbolice tego opisu. Nie jest tu nazwana Maryją, lecz „*Matką Jezusa* „. Mówiąc „*Nie nadeszła jeszcze moja godzina* „, Jezus oznajmia, że nie działa pod wpływem Jej życzenia, ale jedynie ze względu na Wolę Ojca. „*Godzina*” u św. Jana oznacza zawsze godzinę Męki/Zmartwychwstania. Sam Ojciec zna „godzinę” i o niej decyduje. Maryja nie odpowiedziała na pytanie Jezusa, ale ogłasza sługom, co to znaczy być wierzącym: „*Zróbcie wszystko*,

cokolwiek wam powie”. Nic jeszcze nie widziała, ponieważ Jezus jeszcze niczego nie uczynił i niczego nie powiedział, jednak otworzyła się na bezwarunkową dyspozycyjność i wierzyła.

Poprzez lata publicznej działalności Jezusa, Maryja nie przestawała rozważać w Swoim Sercu wszystkich tych tajemniczych słów, jakie usłyszała od Zwiastowania, wiedząc dobrze, że przekazują Jej one Wolę Boga i że pewnego dnia Ona ją zrozumie.

Maryja idzie także zderzyć się z licznymi okrucieństwami życia: odrzucenie Jezusa przez ludność Nazaretu (Łk 4, 28), nieufność, jaką objawili Jego krewni w stosunku do Niego (Mk 3, 20), itd. Dusza Maryi aż do głębi była przeszyta mieczem, ponieważ trafiał w Nią wszystkie bóle Jej Syna. Kontynuuje jednak swoją drogę komunii z Nim aż do Jego Męki.

MARYJA U STÓP KRZYŻA

U stóp Krzyża Maryja łączy się z Jezusem, który wciąż zajęty jest „*sprawami Swojego Ojca*”; jest w łączności z darem, jaki On czyni ze Swego życia. Oczy utkwione w Jezusie, który umiera, objawiając w ten sposób jak daleko sięga Miłość Ojca, Maryja wchodzi w głębię tego Misterium Miłości, której nadal nie rozumie; jest ona przeniknięta Miłością Jezusa Ukrzyżowanego: „*Przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*”. Tak jak mówimy o kenosis (uniżeniu) Jezusa, możemy też powiedzieć o ogołoceniu Maryi. Patrząc na Swoją Matkę, Jezus mógł zmierzyć swoją całkowitą zgodę, dar, jakiego dokonał z Siebie Samego pozwalając się złożyć w Ofierze na Krzyżu. Symbole rewersu Medalika z prostotą wyrażają tę głębię tajemnicy komunii Jezusa i Maryi. „*Dwa Serca, dosyć mówią*”, powtarzała św. Katarzyna.

W godzinie, kiedy Bóg objawił światu ostatnie słowo Swojego dzieła, Maryja, która miała zwyczaj zachowywania w Swoim Sercu wszystkich słów Jezusa, była gotowa na usłyszenie najgłębszego sekretu Boga i na danie na niego odpowiedzi. Umęczona do głębi samej siebie, nie waha się otworzyć rąk, by dać Synowi to, czego potrzebuje. Jej Serce bez zastrzeżeń otworzyło się na te słowa: „*Niewiasto, oto syn Twój*”. W tej samej godzinie, pokorna Służebnica Pańska, która zgodziła się zostać Matką Zbawiciela, zgadza się być pokorną Służebnicą Miłości Swego Syna wobec Jego uczniów.

MARYJA PRZY NARODZINACH I W SERCU KOŚCIOŁA

Podczas, gdy cierpienie mogłoby zamknąć Ją w sobie, Maryja otwiera się na to nowe pokrewieństwo między Nią i Janem, głębsze niż naturalne więzy krwi, które sprawiło, że stała się Matką Jana, Matką rodzącego się Kościoła: Jan jest Jej synem, wszyscy ludzie są Jej dziećmi. Jej Matczyne cierpiące Serce zostało wezwane do otwarcia się na nowe Macierzyństwo obejmujące cały świat.

Życie Maryi przy Janie stało się bardzo szybko życiem z apostołami i uczniami. Maryja odkryła, że może kochać Jezusa poprzez oblicza Jego braci. Od tej właśnie godziny, Maryja jest obecna w sercu Kościoła. Apostołowie zebrali się w sali na górze, „*trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją Matką Jezusa*” (Dz 1, 14). Tekst umieszcza Maryję w ostatnim rzędzie po „kobietach”. Święty Bernard widzi w tym całe nauczanie: jeśli Maryja jest wymieniona jako ostatnia, to znaczy, że umieszcza się Ona w ostatnim rzędzie, aby być Służebnicą wszystkich. Jednak jest Ona pierwszą w naślado-

waniu Swego Syna. Jest to zresztą najlepsza lekcja, jaką może dać uczniom i świadectwo mówiące zawsze więcej niż słowo.

W Wieczerniku, na modlitwie z Maryją, uczniowie, którzy uczestniczyli w wierze Maryi stali się „apostołami”. Z Nią nauczyli się zachowywać wszystkie Słowa Jezusa w swoich sercach, przyjęli dar Ducha Świętego, pozwolili się spalić przez ogień Miłości Ukrzyżowanej. W Zielone Świąta „Miłość Jezusa Ukrzyżowanego przynagliła ich” do zaświadczenia o bezgranicznej Miłości Boga do ludzi. Apostołowie stali się odpowiedzialni za budowanie Ciała Chrystusa. Ta budowla nie jest wynikiem ich urzekającej mocy, albo mocy przekonywania. Nie głosili oni najpierw orędzia lub doktryny, lecz przekazywali Miłość Boga.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Dając nam Maryję za Jedyną Matkę Zgromadzenia, Założyciele zapraszają nas, byśmy zwróciły się do Niej, by nauczyć się od Niej lepszego poznania Jej Syna, odczytywania „z Księgi Krzyża” jak bardzo jesteśmy umiłowane przez Jezusa i do coraz lepszego przyjmowania Jego Miłości.

Maryja jest żywym przypomnieniem misji w jej istotnej treści: głosić, rozprzesztrzeniać, przekazywać Miłość Boga. Wraz z Nią, Założyciele pozwolili się wewnętrznie oświecić; pełni Miłości Bożej, swoimi czynami, służbą i całym swoim życiem ukazywali Miłość Jezusa Ukrzyżowanego, palącą Miłość Jego Serca, pragnącą zapalić ziemię i przemienić ją w gorejący krzew.

Niech Maryja, Adorka Ojca, Służebnica Jego Planu Miłości, Matka Miłosierdzia nauczy nas służyć naszym Ubogim braciom i siostram z tą nieograniczoną Miłością Jezusa Ukrzyżowanego. Wtedy nasza służba stanie się coraz bardziej dziełem Boga, który przez Swoją Miłość stał się Sługą aż do Śmierci na Krzyżu, aby nas wszystkich oswobodzić.

Siostra Anne PREVOST
Siostra Miłosierdzia

Aktualne Wyzwania

Wprowadzenie

W roku 2006 w rubryce „Aktualne wyzwania” przedstawiona została seria refleksji, będąca treścią Międzynarodowej Sesji dla Sióstr, które są w służbie migrantom. Podczas 2007 roku, rubryka ta stanie się echem dwóch sesji formacyjnych poświęconych osobom, uczestniczącym w ekipie służącej przy Kaplicy na ulicy du Bac.

Pierwsze numery Echa przedstawiają najpierw temat pierwszej sesji: „Przyjmowanie”, a następne numery temat drugiej sesji : „Rozeznawanie w przyjmowaniu”.

Przyjmowanie jest częścią duszpasterstwa ekipy Kaplicy, gdzie przemieszczanie ludzi i różnica między pokoleniami, które po sobie następują jest znaczna. Przyjmowanie, w istocie, dotyczy sposobu lub wszystkich innych wysiłków duszpasterskich. Oczywiście, zróżnicowanie ludzi, którzy przybywają modlić się do Matki Bożej od Cudownego Medalika jest bardzo duże. Ludzie wymieniają się, przechodzą bardzo szybko. Trudno jest sprostać temu od razu, a przede wszystkim odpowiedzieć na oczekiwania tych osób. Tematy wspomnianych dwóch sesji chciały nam pomóc przyłączyć się do tych ludzi, w ich rzeczywistości rodzinnej, społecznej i religijnej oraz stworzyć korzystne warunki, by mogli oni spotkać się z Panem. Nie da się przewidzieć wszystkich rodzajów napotykanych sytuacji w przyjmowaniu osób. Jednak nowe sytuacje, przed którymi staje osoba przyjmująca, wymagają nieustannego dostosowywania się. Co więcej, chodzi o to, aby kapłani, siostry, wolontariusze z duszpasterstwa Kaplicy pamiętali, że przyjmują osoby „w imieniu Kościoła”. Jest to wymaganie, które każdy chrześcijanin powinien sobie stawiać w swoich relacjach z innymi.

Rubryka „Aktualne wyzwania” będzie prezentowała stopniowo konferencjonistów i referowane przez nich tematy:

- **Ojciec Richard McCullen** : jego konferencje pomogą wejść w duchową dynamikę przyjmowania i gościnności.

- **Profesor Henri Joyeux** wyjaśni podstawowe wiadomości na temat uniwersalności osoby i style życia, które modyfikują nasze hierarchie wartości. Usytuuje swoją konferencję w dziedzinie życia rodzinnego. (Profesor onkologii i chirurgii przewodu pokarmowego na Wydziale Medycyny w Montpellier, we Francji, od 7 kwietnia 2001 roku Przewodniczący Ruchu „Rodziny Francji”, niezależny wyznaniowo, politycznie, związkowo i ideologicznie).

- **Ojciec Joseph-Marie Verlinde** : wychodząc od swoich poszukiwań i osobistego doświadczenia, przedstawi jak stawiać czoła wzrostowi synkretyzmu, zachwytu dla religii Wschodu, relatywizmowi religijnemu, który rodzi i przyczynia się do wzrostu liczby sekt. (Doktor filozofii i chemii nuklearnej, Joseph-Marie Verlinde jest także specjalistą w proble-

mach dotyczących ezoteryzmu, okultyzmu i nowych form religijności. Przeor zakonu Rodziny Świętego Józefa, jest profesorem filozofii przyrody i teologii w Seminarium).

- **Ojciec Pierre Descouvemont** przedstawi różne możliwe postawy wobec różnorodności religii i dostarczy refleksji, która usuwa niejasności i nieporozumienia istniejące wokół wiary chrześcijańskiej w obecnym czasie głębokich przemian. (Filozof, teolog, rekolekcjonista i prelegent, jest autorem około dwudziestu dzieł, z których niektóre stały się nie możliwe do pominięcia w dziedzinie przekazu wiary katolickiej).

Rubrykę zakończy przegląd z dwudziestu ostatnich lat wpływających od wydania encykliki *Redemptoris Mater*.

OJCIEC RICHARD MC CULLEN

Gościnność

Gdy byłem w Seminarium, uczono nas jak należy głosić Słowo Boże i przygotowywać homilie. Jedną z zasad brzmiała: nie zaczynajcie od ogrodu Eden i od pierwszego rozdziału z Księgi Rodzaju. W tej chwili złamię tę zasadę i wrócę do czasów jeszcze wcześniejszych niż pierwszy rozdział z Księgi Rodzaju. Pozwólcie, że sam napiszę pierwszy werset tekstu Biblii i powiem: „Na początku była gościnność”. Pograżając się w mrokach wieczności, dzięki światłu, jakie mamy ze współczesnego poznania, możemy powiedzieć, że na początku była gościnność, gościnność ze strony Boga. W świetle Objawienia wiemy, że gdy obchodzimy Uroczystość Trójcy Świętej, świętujemy fakt, że życiem Boga jest dzielenie się. To prawdziwa gościnność: Ojciec przyjmuje Syna, Ojciec i Syn przyjmują Ducha, a Duch przyjmuje Ojca i Syna. Dokonuje się to odwiecznie. Już w pierwszych wersetach *Credo* wyznajemy naszą wiarę w tajemnicę Trójcy Świętej.

Z czasem, Bóg poszerzył krąg gościnności, ponieważ pragnął, żebyśmy my, istoty ludzkie, dzieła Jego rąk, mogli dojść do rozradowania się gościnnością tej Trójcy osób, którą On raduje się odwiecznie. Stworzył, więc Niebo i Ziemię, a następnie nas ludzi. Aby dać nam przystęp do gościnności Trójcy Świętej „*Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas*” (J 1,14). „*Wszystkim tym, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi*” (J 1,12). Wszystko to stało się możliwe, kiedy Maryja z Nazaretu zgodziła się dać gościny w swoim łonie, - a najpierw w swojej duszy i sercu-, Bogu, który poprosił Ją o to za pośrednictwem Anioła Gabriela : „*Niech mi się stanie według twego słowa*” (Łk 1,38). „*A Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas*” (J 1,14).

Pierwszej gościnności każdy człowiek doświadcza w łonie swojej matki. Nie było inaczej w przypadku Odwiecznego Słowa Boga, który poprosił o gościny w łonie Dziewicy Maryi. To Ona, ze wszystkich członków naszego upadłego i grzesznego rodzaju ludzkiego, mogłaby lepiej pomóc nam zrozumieć znaczenie chrześcijańskiej gościnności i powiedzieć nam jak teraz należy ugościć Jej Syna, który jest przebywa w ochrzczonych, a w szczególności sposób obecny jest w Ubogich.

Nasza chrześcijańska wiara uczy, że Słowo Boże zrodzone w tym świecie, nadal prosi o gościny w sercu ludzkim. W rzeczywistości, moglibyśmy powiedzieć, że fundamentem całego apostołatu misyjnego w Kościele jest głoszenie Dobrej Nowiny o daniu gościny Bogu w Kościele i w końcu w naszym życiu na całą wieczność, także gościny w swoim własnym kochającym sercu. On nas zapewnił: „*Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać*” (J 14,23), a w Księdze Apokalipsy nasz Pan jest nam przedstawiony jako mówiący następujące słowa: „*Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerał, a on ze mną*” (Ap 3,20).

Czy zauważamy jak często nasz Pan w przypowieściach powraca do tematu, który my łączymy z gościnnością : chodzi o uroczysty posiłek? Jeśli kogoś do siebie zapraszamy, to

natychmiast myślimy o podaniu czegoś do picia i do jedzenia. Jest to najmniejszy znak gościnności. Ktoś raz powiedział, że czytając Ewangelię według św. Łukasza, można odnieść wrażenie, że Pan zasiadał od jednego stołu do drugiego. Jezus często przyjmował zaproszenia na posiłek. Jest bardzo prawdopodobne, że On sam przyjmował kogoś od czasu do czasu. Wiemy, że przy pewnej okazji, która została upamiętniona, ofiarował On pokarm dla ponad 5000 tysięcy ludzi. Jestem pewny, że tego dnia było pomiędzy jego gośćmi wielu Ubogich, chorych i niepełnosprawnych. Wiemy, że wielokrotnie prosił i przyjmował gościnę w domu Marty i Marii.

Tak, jest to jedna z wielkich prawd naszej wiary, że Chrystus prosi o gościnę w naszych sercach, nie tylko w czasie Bożego Narodzenia, ale przez wszystkie dni w roku. Pamiętajcie być może piękny fragment z Pieśni nad Pieśniami, zaproponowany nam przez Kościół do wyboru, na kilka dni przed Bożym Narodzeniem. Fragment ten jest częścią pewnej historii miłości. Ukochany jest przedstawiony jako ten, kto stoi na zewnątrz domu swej ukochanej : „*Oto Umilowany mój stoi za naszym murem ; patrzy przez okno ... Miły mój odzywa się i mówi do mnie : powstań przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz*” (Pnp 2, 9-10).

Oto obraz relacji Boga z Kościołem i z duszą. Nasz Pan zwraca się do nas często słowami Pieśni nad Pieśniami: „Gołąbko ma ukryta w zagłębieniach skały, w szczelinach przepaści, ukaż mi swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos! ” (Pnp 2,14). Tak, to prawda, że: zbyt często jesteśmy skurczeni w samych sobie, w szczelinach naszych egoistycznych trosk, unikając pełnego miłości spojrzenia Chrystusa i głusi na Jego cudowny głos. „Nie zapominajmy też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy nie wiedząc, aniołom dali gościnę” (Hbr 13,2).

Kiedy trzy Osoby Trójcy Świętej przychodzą prosić o gościnę w naszych sercach, to nie przychodzą z pustymi rękami. Dwa razy, odwiedziłem Rodzinę Wincentyńską w Polsce i byłem uderzony pewnym zwyczajem, który wydaje mi się istnieje też w innych krajach. Gdy ktoś składa wizytę w jakimś domu, to gość przynosi jakiś mały prezent. W Polsce wydaje mi się, że jest to często bukiet kwiatów. Nasz Boski Gość również przychodzi do nas z darami. Myślę czasem, że jest to jedna z najbardziej niedocenianych prawd naszej katolickiej wiary: że każdy ochrzczony jest w głębi samego siebie mieszkaniem Ducha Bożego. Czytając dwa Listy św. Pawła do Koryntian, między którymi było wielu Ubogich i osób bez wykształcenia, można zauważyć, że nie mniej niż sześć razy, zasmucony powtórными upadkami w niemoralność swoich nawróconych, Apostoł prosi ich: „*Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego ?*” (1 Kor 4,14 ; 6,19). W dzień Zesłania Ducha Świętego Kościół pozdrawia Ducha Bożego jako „Najsłodsze Gościa naszych dusz”.

Przekonanie, że Duch Boży żyje w głębiach naszego jestestwa, by uczynić je obfitującymi w Jego dary i aby mogły dojrzeć owoce zaszczepione w nasze dusze, sprawia, że powtarzamy za bardzo znanym amerykańskim cystersem, pisarzem Tomaszem Mertonem: „Wydaje się, że nie ma sposobu, by ludzie zrozumieli, że przechadzają się promieniujący jak słońce”. I dlatego tak piękna jest nasza wiara katolicka ! Ileż to razy w moim życiu Chrystus musiał szeptać mi na ucho słowa skierowane do Samarytanki z Ewangelii według św. Jana: „*O, gdybyś знаła dar Boży ... gdybyś знаła dar Boży...*” (J 4,10).

Jest to oczywistą prawdą naszej wiary, że Duch Święty przynosi dary, siedem darów: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Być może każdego dnia, w chwilach po Komunii Świętej, powinniśmy prosić Ducha Bożego, by w ciągu naszej pracy, ożywił w nas dary, których nam udzielił.

Duch Boży, jak to św. Paweł przypomina Galatom, ubogaca nas także owocami: „Owoce, zaś Ducha jest : miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5,22-23). Nasza codzienna modlitwa powinna być prośbą do Ducha Świętego o nowy stopień dojrzałości naszej miłości, cierpliwości, łagodności i opanowania siebie.

Świętość można mierzyć stopniem współpracy konkretnej osoby z Duchem Świętym, który jest Duchem Chrystusa Zmartwychwstałego. Wtedy historia naszego życia będzie historią rozkwitu tych owoców Ducha Świętego w czynach naszego apostołstwa. Jako członkowie ekipy animacyjnej, jesteście zaproszeni przez Chrystusa Zmartwychwstałego do bycia przekazicielami owoców Ducha innym osobom w różnorodności waszej posługi, którą ofiarujecie pielgrzymom ze wszystkich krajów i wszystkich języków. Jesteście wezwani do bycia sakramentem Miłości Boga, Jego pokoju, cierpliwości, łagodności, opanowania. „*Wy jesteście Chrystusa, a Chrystus - Boga*” (1 Kor 3,23).

Rozważaliśmy na temat prawdy odwiecznej, że życie Boże jest życiem dzielonym, że żyć, dla Trójcy Świętej znaczy być gościnnym, najpierw wewnątrz Siebie, a następnie wobec Swoich stworzeń. Drugą ważną prawdą, którą kontemplowaliśmy jest to, że Bóg poprosił o gościnę w mojej biednej duszy i w moim ubogim sercu. Przez chrzest, otworzyliśmy drzwi naszego serca dla Trójcy Świętej. „*Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać*” (J 14,23). Jeśli pogłębimy naszą świadomość i nasz szacunek tej ważnej tajemnicy gościnności, którą zaczęliśmy żyć, to łatwiej ofiarujemy naszą opiekę członkom Chrystusa, którzy będą nas o nią prosić. W drugim etapie refleksji, przeniesiemy naszą uwagę na kilka praktycznych wniosków naszego powołania związanego z udzielaniem gościnności wszystkim tym, którzy o nią proszą. Pozwólcie, że zakończę modlitwą Świętej Ludwiki, tak uważnej na Obecność Ducha Świętego w jej duszy :

„Najświętszy Duchu, przez Twoje odwieczne zjednoczenie pełne miłości z Ojcem i Synem wyjednaj mi ten cud dla mnie tak niegodnej istocie ... Duchu św. tylko Ty możesz nam dać zrozumienie tej tajemnicy, która ukazuje – jeśli tak można powiedzieć – niecierpliwość Boga. Ale jest to raczej bliskość realizacji planu Bożego odnośnie natury ludzkiej, jej doskonałej jedności, której Jego wszechmoc pragnie w niej dokonać...O ludzie zaślepieni przez drobnostki, a ja najbardziej ze wszystkich wznieśmy się duchem nie ponad to kim jesteśmy w planie Boga, bo jest to niemożliwe. Wznieśmy się duchem ponad popędy zepsutej przez grzech naszej natury i starajmy się we wszystkich naszych czynach czcić naszego Pana, dając o Nim świadectwo przez czynienie tego co On czynił na ziemi. On do tych naszych czynów z miłości przywiąże zasługi swoich czynów, chcąc aby przez to chrześcijanie byli zjednoczeni z Bogiem.” (Ecrits str. 808-810).

II – Przyjmowanie pielgrzymów

W wiejskiej części mojego kraju istnieje bardzo stary zwyczaj: wigilia Bożego Narodzenia, o zmroku, stawia się zapaloną świeczkę w jednym z okien domu. Jest to sposób powitania Świętej Rodziny, gdyby przypadkiem szukała mieszkania. W istocie, podczas tej najpierwszej ze wszystkich *nocy Bożego Narodzenia*, Maryja i Józef szukali miejsca, ale niczego nie znaleźli. Zwyczaj umieszczania zapalanej świeczki w oknie jest dziś znany w wioskach i miastach w moim kraju. Został przejęty z innych krajów. W niektórych

miejscach, jest to uważane po prostu za część dekoracji Bożonarodzeniowej: stało się modą do naśladowania.

W Boże Narodzenie, gdy przechodzę ulicami Dublina, to widok świec w tyłu oknach, nasuwa mi pytanie: co by się stało, gdybym zapukał do drzwi i poprosił o pokój na noc? Mogliby mi było odpowiedzieć: „Oh! jak żałuję Ojczy! Nie wiedzieliśmy, że Ojciec przyjdzie. Nie mamy, więc przygotowanego pokoju. Mógłby Ojciec łatwo znaleźć w jednym z tych domów, które mają napis: „Łóżko i śniadanie” (w Irlandii, jest to ogłoszenie oferowane szczególnie podróżnym i turystom, o przeciętnej cenie, jako schronienie na noc).

Mogę zapytać jeszcze: jaka by była reakcja, jeśli prosząc o mieszkanie byłbym zbyt ubogo ubrany. Odpowiedź mogłaby być wtedy bardziej ostra i niecierpliwa: „Stokrotnie żałujemy! Proszę się udać do jednego z tych pomieszczeń dla gości, gdzie można spędzić noc za darmo. Dobrej nocy!... Wesołych Świąt! » Potem drzwi mogłyby zamknąć się szybko i mocno, a świeca paliłaby się nadal, jako znak serdecznego oczekiwania. A ja, zamiast skorzystać z pięknego i serdecznego powitania, spotkałbym się z zimną niezyczliwością...

Nasz Pan lubi słowa: „Serdeczne przyjęcie” i „Gość oczekiwany”! Lubi dawać ludziom odczuć – i to naprawdę wszystkim, nie tylko prorokom i dobrym ludziom – którzy są mile widziani, ale wszystkim bez wyjątku. Święty Łukasz wyraźnie to zanotował: „*Faryzeusze i uczeni w Piśmie szemrali: ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi*” (Łk 15, 2). Takie jest też przyjmowanie wielkich ludzi. Znamy to miejsce zarezerwowane dla dzieci: „Potem wziął dziecko, postawił je przed nimi i objąwszy je ramionami, rzekł do nich: «Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał » (Mk 9, 36-37). Czy moglibyśmy kiedykolwiek zapomnieć o tym, co Pan nasz powiedział przy Sądzie Ostatecznym, w 25 rozdziale Ewangelii św. Mateusza: „*Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie*”?

Dwa wielkie przykazania Prawa, czyż nie są one programem serdecznego przyjęcia? Przyjąć kogoś jako gościa oczekiwanego, znaczy dać mu miejsce w naszym sercu. Szymon faryzeusz zaprosił Pana do swego domu, poczęstował Go czymś do jedzenia, ale w swoim sercu nie uważał go jako gościa mile widzianego. Jego przyjęcie nie było pełne, ani wielkoduszne. I obaj czuli to dobrze. My również potrafimy mówić ludziom pięknie, wiele miłych słów, ale jeśli nie dajemy im miejsca w naszych sercach, to nasze słowa są puste: ostatnie światło naszej świecy, chowa się i wtedy trwa chłód i ciemność. Przeciwnie, gdy przebaczymy krzywdy i usuwamy z serc wszystkie urazy, wtedy naprawdę przyjmujemy ludzi w naszych sercach. Oczywistym jest zatem, że Nowe Przykazanie Miłości, dane przez Pana, w dużym stopniu zależy od naszego serca, od sposobu w jaki nasze serce przyjmuje, wita ludzi.

A Święty Wincenty i Święta Ludwika nabywali w miarę lat zdolności przyjmowania ludzi, mniej pociągających zwłaszcza: Ubogich, ludzi z marginesu, chorych, niepełnosprawnych, umysłowo chorych. W ich sercach, nie przestawała wzrastać przestrzeń, tak bardzo, że było w nich miejsce nie tylko dla Ubogich, ale też dla wszystkich, którzy przykładali się do poprawy warunków życia Ubogich. Obydwoje nie przestawali zachęcać innych chrześcijan, mężczyzn i kobiet, do jednoczenia się w celu niesienia pomocy każdemu będącemu w potrzebie, nie wystarczy szklanka wody, gdy nie ma nikogo, kto by ją bliźniemu podał. Święty Wincenty pisał: „*Powinniśmy pomagać sobie wzajemnie, podtrzymywać się nawzajem i uczyć się pokoju i jedności, gdyż jest to winem, które raduje i umacnia*”

podróżnych na tej ciasnej drodze Jezusa Chrystusa. Zalecam wam to z całą czułością mojego serca”. (SV IV, 262).

Przyjęcie kogoś sercem, jako oczekiwanego, jest praktykowaniem gościnności. Gdy okażemy się gościnni, to przekażemy promienie *miłości-agape* Boga, otrzymanej na chrzcie świętym, którą mamy jaśnieć coraz bardziej coraz bardziej, dzięki każdemu naszemu spotkaniu z Chrystusem Zmartwychwstałym w Jego Sakramentach.

Waszą posługę, tutaj, w tym bardzo uczęszczanym centrum kultu Maryi i Jej Syna, można porównać do atmosfery otaczającej glob Ziemi. Wiemy, że jest to atmosfera, która rozdziela rażące białe promienie słońca i przekazuje nam w ten sposób różnorodność kolorów, które radują nasze oczy. Charyzmaty i posługi w Kościele są niczym paleta kolorów, którą widzimy na własne oczy. Wiele razy w czasie mojego pobytu w Kaplicy na rue du Bac, udawałem się na trybunę, aby popatrzeć w dół na płynącą falę pielgrzymów. Wśród nich będą zawsze młodzi i osoby starsze, bogaci i Ubodzy, ludzie biali i o innych kolorach skóry. Będą tam twarze pogodne i inne naznaczone niepokojem.

Pielgrzymi przychodzą i odchodzą, ale wy, członkowie ekipy animacyjnej, pozostajecie tutaj, aby promieniować miłością Chrystusa, który przyjmuje ich wszystkich jako oczekiwanych. Liczne, jak ziarnka piasku nad brzegiem morza, są pytania stawiane przez pielgrzymów. Potrzeby ich są wielkie. Niektórzy są bardzo uprzejmi, inni źle wychowani. Każdego dnia, jesteście wezwani do cierpliwości i uprzejmości, do bycia sympatycznymi i do spieszenia z pomocą, im wszystkim i ich potrzebom. W ciągu dnia, musicie odpowiadać sto razy na to samo pytanie postawione przez różne osoby. Jesteście wezwani do opanowania waszych nastrojów, by być w każdej chwili, tym, co św. Paweł nazywa „wonią Chrystusa” (2 Kor 2, 15). Świadomy trudności w osiągnięciu tego ideału, św. Paweł pyta od razu: „*A któż temu sprosta ?*” i natychmiast odpowiada: „*Lecz w szczerości, jak od Boga mówimy w Chrystusie przed Bogiem*” (2 Kor 2, 16-17).

Tak, jesteście posłani przez Chrystusa, gdyż otrzymaliście misję od Wspólnoty, od Kościoła, aby być **sakramentami gościnności Boga**. Reprezentujecie Chrystusa, w całej Jego życzliwości. Witacie serdecznie każdego jak czyniła to Jego Matka w Swoim domu w Nazarecie.

Starajcie się zawsze patrzeć na tę Kaplicę jak na miejsce, gdzie często ludzie wchodzą w główną aleję z ciągle jeszcze wypowiedaną prośbą na swoich wargach. Jak pielgrzymi greccy, którzy zapytali Filipa Apostoła, w Ewangelii, którą czytamy w niedzielę Palmową: „*Panie, chcemy ujrzeć Jezusa*” (J 12, 21).

Kaplica Objawień i jej otoczenie jest **nowym Nazaretem, uświęconym Obecnością Jezusa i Jego Matki**, a wy, wy jesteście **drzwiami**, by przyjąć jako mile oczekiwanych gości tych wszystkich, którzy tu przychodzą. Macie sprawić, by czuli się u siebie, w domu swojej Matki, w domu, gdzie mieszka wraz ze Swoim Boskim Synem Jezusem.

W czasie, gdy autor Listu do Hebrajczyków pisze: „*Nie zapominajcie o gościnności*” (Hbr 13, 2), św. Piotr ze swej strony proponuje bardzo wzniosły ideał pisząc: „*Okazujcie sobie wzajemnie gościnność bez szemrania*” (1 P 4, 9). W jednym z niedawnych tłumaczeń angielskich, szemranie jest omówione następująco: „*Bądźcie gościnni jedni względem drugich, ale bez ukrytego pragnienia, że wolelibyście nie mieć obowiązku bycia gościnnymi!*”

Jest to z pewnością ideał bardzo wymagający, zwłaszcza, gdy jesteście powołani do słuchania długiej historii, z ust kogoś, kto jest dla was raczej nudny i przykry. W takim momencie św. Paweł wam przypomina. „Nie jesteśmy, bowiem jak wielu, którzy kupczą Słowem Bożym, lecz w szczerości, jak od Boga mówimy w Chrystusie przed Bogiem” (2 Kor 2, 16-17).

„*Jezus Chrystus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci*” (Flp 2, 6-8). Naśladując naszego Pana, powinniśmy uniżyć się, uwolnić się z naszych utartych sposobów myślenia, odczuwania i działania. W taki sposób, nie tak wiele lat temu przyjęliśmy wyzwanie do inkulturacji charyzmatu naszych Założycieli w krajach i w środowiskach, gdzie Duch Boży nie został jeszcze zaszczerpiiony. Rozpoczęliśmy zwracać więcej uwagi na narody będące na drodze rozwoju. Widzimy misjonarzy, którzy stają się coraz bardziej wrażliwi i pełni szacunku dla rodzimej kultury krajów, do których przybyli głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie. W ten sposób mogliśmy uświadomić sobie głębię kenozy, która może wymagać czasami takiej wrażliwości.

To było wczoraj! Po zaledwie kilku latach, od nas wszystkich, którzy nie opuszczając własnego kraju chcemy służyć dziś Ubogim, oczekuje się nowej kenozy. Myślę zwłaszcza o wielkiej liczbie imigrantów, którzy na przestrzeni niewielu lat, niczym wielka rzeka zalali kraje Europy zachodniej.

Przytaczam przykład z własnego kraju. Od przyjęcia 10 krajów Europy wschodniej, co najmniej 100.000 imigrantów przybyło do mojego kraju, liczącego 3 miliony mieszkańców. Przybyli oni w poszukiwaniu lepszego życia. Niektórzy z nich posiadają wysokie kwalifikacje i znajdują pracę, ale często, by żyć są zobowiązani do przyjęcia niskich zajęć. Zbyt często niektórzy są wykorzystywani. Dla naszego narodu ten tak wielki napływ imigrantów jest nowym doświadczeniem. Dla was, tutaj we Francji nie jest on tak samo nowym, gdyż już od wielu lat stawiacie czoła temu wyzwaniu.

Do nas wszystkich, którzy staramy się żyć ideałem chrześcijańskiej gościnności, skierowane jest to nowe wyzwanie. Rzuca nam ono wyzwanie do inkulturacji wincentyńskiego charyzmatu w nowych okolicznościach, których wiele jest trudnych. Nie zapominajmy o gościnności! To wezwanie jest nową pilną potrzebą, na którą mamy odpowiedzieć my wszyscy, w krajach Europy zachodniej.

Świeca w oknie w Wigilię Bożego Narodzenia, zapalona o zmroku. Jest to bardzo mały płomień, niewiele może zrobić, by rozproszyć ciemności nocy, ale jest ona czystym światłem, które nie rzuca cienia. Nasze małe gesty życzliwości, wzajemnego przyjmowania się, mogą być także czyste i podarowane, według wyrażenia Świętego Wincentego: „ze względu na Boga”! Jednym słowem, nasze gesty gościnności mogą być odbiciem prawdziwego światła Chrystusa, który jest Światłością świata! *Lumen Christi ! Deo Gratias !*

Ojciec Richard McCullen CM

Aktualności z Prowincji

Nominacje Wizytatorek i Dyrektorów Prowincjalnych

PROWINCJA AFRYKI PÓŁNOCNEJ: Siostra Josefina REMIREZ została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 13 września 2006 r.

PROWINCJA HAITI: Siostra Maria Teresa TAPIA została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Natalię MARTINEZ, 11 października 2006 r.

PROWINCJA PERU: Siostra Marina MELENDEZ MELENDEZ została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 21 listopada 2006 r.

PROWINCJA SAINT LOUIS: Siostra Mary WALTZ została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Marie-Thérèse SEDGWICK, 7 lutego 2007 r.

PROWINCJA BARCELONY: Siostra Maria Cruz ARBELO HUARTE została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 7 lutego 2007 r.

* * * * *

PROWINCJA BOLIWII: Ojciec David PANIAGUA NOVA został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 30 listopada 2006 r.

PROWINCJA NIEMIEC: Ojciec Georg WITZEL został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 12 grudnia 2006 r.

PROWINCJA AUSTRALII: Ojciec Kevin CANTY został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 18 grudnia 2006 r.

PROWINCJA KAMERUNU: Ojciec Emmanuel TYPAMM został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 8 stycznia 2007 r.

PROWINCJA ARGENTYNY I PARAGWAJU : Ojciec Pedro DUARTE ALONSO został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 24 stycznia 2007 r.

REGION ALBANIA-KOSOWO: Ojciec Vittorio PACITTI został mianowany Wicedyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 5 lutego 2007 r.

PROWINCJA PERU: Ojciec Javier GAMERO TORRES został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 30 listopada 2006.

Wizyta Przełożonych

**Matka Evelyne Franc
i Siostra Blanca Libia Tamayo, Radna Generalna**

Wizyta w Prowincji Wenezueli

15 - 20 stycznia 2007

Trochę historii

W 1950 roku, na prośbę Arcybiskupa z Caracas, cztery Siostry z Kolumbii przybyły do Wenezueli, dla kierowania Społecznego dzieła dla matki i dziecka. Najpierw Wiceprowincja Gijon od 1967 roku, stała się Prowincją w 1972 roku. W 1980 roku otwarto Seminarium. Dziś Prowincja liczy 65 Sióstr, z których 29 pochodzi z Wenezueli.

Wizyta Matki Evelyne Franc

15 stycznia 2007, nasza Matka i Siostra Blanca Libia Tamayo wylądowały na wenezuelskiej ziemi, „ziemi Łaski”, jak ją nazwali Konkwistatorzy. Wizytatorka i członkinie Rady Prowincjalnej, Wspólnota Seminarystyczna i kilka Sióstr z domów w Caracas oczekiwały na lotnisku.

W Domu Prowincjalnym, po powitaniu i dziękczynieniu w kaplicy, Wizytatorka Siostra Yolanda Zambrano wyraziła swoją wdzięczność za wizytę w trudnych obecnie chwilach niepewności, obawy przed tym, co nam zapowiedziano: odczuwamy zarazem ufność i strach, nadzieję i wątpliwość na początku procesu socjalizmu Castro-rewolucyjnego, albo socjalizmu XXI wieku, jak go nazywa Prezydent Hugo Chavez. Ale słyszymy również głosy: „Nie bójcie się”, „Duch Święty będzie mówił za was”.

Na drugi dzień, wizyta rozpoczęła się Eucharystią i spotkaniem z członkiniami Rady, w szczerym, konstruktywnym i dodającym odwagi dialogu na temat sytuacji naszego kraju.

17 stycznia Prowincja przeżywała dziękczynienie za 50 lat powołania Siostry Améli Lopez, misjonarki pochodzącej z Prowincji Madrytu. Nasza Matka została następnie serdecznie przyjęta przez Wspólnotę gimnazjum Świętej Ludwiki : nauczycieli, administrację i pracowników. Rozmawiała też, w atmosferze prostoty i dobroci, z dziećmi gimnazjum.

W sali konferencyjnej spotkała się z pierwszą grupą Sióstr Prowincji. Zaprosiła nas do podjęcia obecnych wezwań i ryzyka, do całkowitego oddania się Bogu dla służenia Ubogim zgodnie z duchem Zgromadzenia. Następnie w szczerym dialogu, słuchała naszych pytań i odważnie na nie odpowiadała, przekazując nam wiele nadziei, przygotowując nas do życia w spokoju, pogodzie ducha i w wierze wobec wydarzeń, które nadejdą wraz z Rewolucyjnym Socjalizmem. Wszystkie Siostry zgromadziły się na Eucharystii, a następnie na uroczystym posiłku z okazji jubileuszu i rekreacji pięknie animowanej przez Siostry Seminarzystki.

Na spotkaniu ze Służebnymi, Matka zaakcentowała ich misję duchowej animacji Sióstr, by starały się tworzyć we Wspólnocie klimat sprzyjający życiu w jedności z Bogiem. Podkreśliła także, między innymi, konieczność Rad domowych i ważność zasady pomocniczości, oraz podziękowała każdej za wielkodusznie pełnioną służbę.

Następnego dnia Matka spotkała się z Siostrami Seminarzystkami, które dzieliły się swoim doświadczeniem życia i równowagą zachowywaną między formacją międzyzakonną i nauczaniem specyficznym wincentyńskim. Siostra Evelyne położyła nacisk na konieczność medytowania Słowa Bożego i życia ukrytego. Następnie odwiedziła Wspólnoty Maria-Antonia Bolivar i Coromoto. Pierwsza to szkoła, jest jedną z pierwszych fundacji Prowincji. Druga to dom, gdzie mieszka pięć starszych Sióstr, wśród nich jest Siostra M. Vasquez, założycielka Prowincji Wenezueli, która opowiedziała Siostrze Evelyne o początkach jej historii. Nasza Matka i Siostra Blanca Libia z uwagą słuchały tego opowiadania o początkach.

W Schronisku dla Pielgrzymów, gdzie zostało przyjętych około 40 pensjonariuszy, dawnych bezdomnych uratowanych przed życiem na ulicy i od jego zagrożeń, od samotności i głodu, nasza Matka spotkała się z mieszkańcami, którzy podarowali jej śpiew, trochę poezji i kwiaty na znak wdzięczności względem Sióstr, które pomagają im integrować się ze społeczeństwem. Niektórzy mówili nie tylko o drodze swego „zejścia”, ale także o trudnościach, by ponownie dźwignąć się i zintegrować, co wymagało wiele odwagi i wytrwałości.

19 stycznia, po osobistej rozmowie z kilkoma Siostrami, nasza Matka spotkała się z Księżmi Misjonarzami, którzy przyjęli Ją po bratersku i bardzo serdecznie. Udała się następnie do Społecznego Dzieła dla matki i dziecka. Siostry tej Wspólnoty opowiadały o realiach ubóstwa społeczeństwa Wenezueli, młodych dziewcząt, jeszcze dziewczynkach, które stają się matkami, o pracy, jaką z nimi realizują, by zapewnić im integralne wychowanie, jak również i by je przygotować do ich misji bycia matką. Jest to dzieło, w którym muszą pracować Siostry bardzo zrównoważone, gotowe do dawania wiele miłości, i zrozumienia dla sytuacji tych dziewcząt. Matka przekazała im przesłanie wiary i nadziei.

Po powrocie do Domu Prowincjalnego, na Eucharystii zgromadziły się Siostry i członkowie rodziny wincentyńskiej, reprezentujący siedem jej gałęzi obecnych w Wenezueli.

20 stycznia, w ostatnim dniu wizyty, Matka spotkała się z drugą grupą Sióstr Prowincji. Pomogła nam zgłębić kilka stron Pism Założycieli i Konstytucji, pozostawiając nam jako zadanie wierność, wysiłek wspólnego wzrastania w naszym powołaniu. Na Eucharystii, podziękowałyśmy Panu za wszystko, co otrzymaliśmy od Matki Evelyne i od Siostry Blancy Libii.

Po południu miało miejsce ostatnie spotkanie z Radą dla zaakcentowania kilku mocnych punktów. Siostra Yolanda na pożegnanie wyraziła wdzięczność mówiąc: *„Moja Matko, nie mamy ani złota, ani srebra, ofiarujemy Matce naszą stałą pamięć przed Panem, i w Jego Sercu składamy Siostry intencje, intencje Zgromadzenia, najbliższe wizyty w innych Prowincjach.... Ponieważ niebawem Matka wraca do Domu Macierzystego, dlatego mówimy jak Święty Wincenty do Świętej Ludwigi, mówimy do Matki jako do tej, która ją reprezentuje w tej chwili w Zgromadzeniu: „Proszę Jego Boską Dobroć, żeby Ci towarzyszyła, żeby była ulgą w drodze, cieniem w upale słońca, schronieniem w deszczu i w zimnie, miękkim łóżkiem w zmęczeniu, siłą w pracy i żeby w końcu przyprowadziła Cię w doskonałym zdrowiu i pełni dobrych dzieł”.*

Siostra Bérénice JIMÉNEZ
Korespondentka Echa

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Sieny

150 lat historii Sióstr Miłosierdzia „W korzeniach, przyszłość miłości”

2006 : rok łaski, który był po to, by dać poznać i pokochać Świętego Wincentego, Jego charyzmat i dzieła. W Sienie 16 i 17 września 2006 roku, obchody zamknięcia zgromadziły ponad tysiąc osób, którymi byli: Nasza Matka, Siostra Mariarosa, Radna Generalna, Siostry Prowincji Sieny, Siostry z innych Prowincji Włoch, Kapłani Zgromadzenia Misji, liczni świeccy, a wśród nich wielu młodych. Jakość przyjęcia zapewniona przez grupę Sióstr i młodzież, pozwoliła każdemu poczuć się jak w wielkiej rodzinie. Przez swoją prostą i dyskretną obecność, swoje jasne i bezpośrednie pouczenia, Siostra Evelyne umocniła nas w powołaniu.

Po wizycie na infirmerii i we Wspólnocie domu prowincjalnego, Nasza Matka wraz ze wszystkimi gośćmi uczestniczyła w premierze: „Ludwika de Marillac, powołanie szlachetnego serca”, a po niej w wieczorze muzycznym zorganizowanym przez Młodzież Maryjną. W końcu miało miejsce czuwanie modlitewne w cudownej „Bazylice dei Servi di Maria”, które zgromadziło licznych uczestników. Ksiądz Italo Castellani, Biskup Lucca zabierał głos przy kilku okazjach.

Nazajutrz po Laudesach, Ojciec Vernaschi CM, Dyrektor Prowincjalny, zaprezentował książkę „*W korzeniach, przyszłość miłości*” napisaną przez kilku autorów, z okazji 150 - rocznicy Prowincji.

Następnie, Siostra Luisa Farri, Wizytatorka, przedstawiła Prowincję przy pomocy power-pointu. Wymieniła rodzaje służby powierzone Siostronom od początków, które nadały kształt Prowincji i opowiedziała szczegółowo o najbardziej znaczących momentach z tych 150 lat oddania : „*Naprawdę, można opowiedzieć o wielkiej historii miłości, również pięknej historii, mimo, że nie brakowało trudnych lat, zwłaszcza w okresie dwóch wielkich wojen. Siostry Miłosierdzia nie były nigdy zniechęcone, nie traciły nigdy odwagi ; nauczyły się od Świętego Wincentego, że: „sprawy Boże dokonują się same z siebie”. Obecnie Prowincja, pomimo zmniejszania się liczby Sióstr, zachowuje radość z przynależności do Pana i nadzieję życia na pełny rozwój i w wierności powołaniu. Społeczeństwo się zmienia, a wraz z tym zmienia się oblicze Ubogiego, ale to, co powiedział Jezus pozostaje zawsze prawdą : „Ubogich zawsze mieć będziecie....”. Wzywają nas nowe formy ubóstwa i często są one dręczącą nas troską...”*

Następnie Siostra Luisa ukazała służbę pełnioną dziś: przyjmowanie więźniarek w Campomorone, opiekowanie się chorymi w ostatniej fazie choroby w Quercianella, nowe Centrum Caritas de Scandicci we Florencji, żłobek w Sienie, i przeprowadzaną rewizję dzieł, aby być zawsze najbliższym Ubogich: „*Przekształcanie form służenia, zamykanie i otwieranie domów, przechodzenie do innych instytucji. Nie są to łatwe wybory, ale nowe potrzeby wymagają nowych odpowiedzi*”. Na koniec powiedziała : „*W ręce Boga złożymy przyszłość*”

naszej Prowincji, aby ją nieustannie tworzył.... Zapraszam Siostry do popatrzenia w przyszłość i do ustalenia programu naszej obecności w Kościele, w wielkiej świadomości bycia służebnicami i narzędziami Planu, które należą jedynie do Boga, dla dobra Ubogich". Powierzyła Siostram i młodym wyzwanie dzielenia się charyzmatem: „Zaangażowanie w miłosierdzie jest szkołą życia dla młodych”.

Zakończyła mówiąc: „Chcę razem z wami podziękować Panu za to, że dał nam udział w Swoim Dziele przy Ubogich, za tę długą historię miłości, za to, że zaplanował nam przyszłość pełnienia miłosierdzia, mając głębokie korzenie.”

Eucharystii o godzinie 11³⁰, przewodniczył Arcybiskup Sieny Antonio Buoncristiani. Obecny był też Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny, w przerwie pomiędzy swoimi dwoma podróżami (Etiopia i Tanzania). Arcybiskup Sieny w swojej homilii cytował kilka razy Świętego Wincentego, przypomniał mocne strony naszego powołania. Wyraził również swoją wdzięczność za 150 lat świadczenia o miłosierdziu. Zakończył wypraszając dla Sióstr dary ufności i nadziei zakorzenione w Chrystusie, który pomimo naszych ułomności, kieruje historią ludzką.

Po południu, nasza Matka zabrała głos na temat wielkości i aktualności naszego charyzmatu do wcielenia i przekazania go dziś świeckim, z którymi współpracujemy. Matka położyła nacisk w szczególności na wierność początkom, na współpracę z Rodziną Wincentyńską, na to, by zwracać uwagę na Ubogich pozbawionych wszystkiego, a w specjalny sposób na migrantów i na młodych.

W bazylice wypełnionej ludźmi, w klimacie uważnego zasłuchania, przypomniła słowa Ojca Slattery, dawnego Przełożonego Generalnego, skierowane do sióstr Prowincji Sieny z okazji setnej rocznicy istnienia Prowincji: „Wasza Prowincja nie straciła niczego z początkowego ducha Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki. Waszą największą zasługą jest to, że potrafiły Siostry łączyć w czasie tego wieku tradycje Zgromadzenia z postępem nowoczesności w tym, co najlepsze : zachowanie i odnowa w posłuszeństwie, tego, co było i będzie gwarancją długotrwałości Waszej Prowincji”. Kontynuowała: „*Dziękuję za waszą dynamiczną wierność... przede wszystkim początkom rodziny wincentyńskiej, jak to podkreśla Statut 9c... Dzisiaj służba ewangelizacji i miłosierdzia jest nadal kontynuowana dzięki obecności i braterskiej współpracy ludzi świeckich, co jest wyrazem eklezjalnej komunii. Współpraca i dzielenie charyzmatem jest znakiem czasu, co posiada głęboki sens teologiczny. Sercem charyzmatu wincentyńskiego jest służba Chrystusowi w Ubogim pełniona wspólnie. Wiemy, że gdy mówimy o dzieleniu się, to nie chodzi o zastąpienie, bo jest mała liczba Sióstr Miłosierdzia : ludzie świeccy dzielą się z nami - i my razem z nimi - tą samą odpowiedzialność w dziele miłości i sprawiedliwości wewnątrz wspólnoty ludzkiej i chrześcijańskiej.*

Siostra Evelyne zaprosiła nas do dzielenia się: „Wszystkie możemy ofiarować bogactwo naszego doświadczenia możemy też nauczyć się dialogu ukierunkowanego na perspektywę służby, odpowiadając zawsze bardziej na nowe formy ubóstwa”. Mówiąc o nowych formach ubóstwa, Siostra Evelyne zaznaczyła, że „Prowincje włoskie zrealizowały już prawdziwe projekty dla obrony praw człowieka, ale nasi bracia i siostry pozbawieni wszystkiego potrzebują pomnożenia tych inicjatyw. Pragną oni by ich traktowano serdecznie i indywidualnie. Myślę zwłaszcza o migrantach zawsze najliczniejszych w waszym kraju”.

Następnie poruszyła temat młodych : „Jest jeszcze tyle do odkrycia, do wymyślenia Młodzi przez swoją świeżość i entuzjazm, w szczególny sposób są naszym wielką szansą. To oni często wzywają Siostry, by były kobietami, nie tylko dla innych, ale też z innymi.

Przebywanie ze światem jest głównym aspektem naszego charyzmatu i wzmacnia naszą tożsamość wspólnego służenia ; uczmy się wzajemnie, odpowiadać na troski i inicjatywy każdego, rozmawiajmy wychodząc od wspólnych celów apostołskich. Obyśmy mogły wspólnie powiedzieć: młodzi są przyszłością Zgromadzenia i Rodziny Wincentyńskiej. W Zgromadzeniu powołania są liczne, ale nie są one dobrze rozdzielone we wszystkich Prowincjach. Współpraca z Rodziną Wincentyńską może przyczynić się do ukazania naszego powołania służebnic Ubogich. Znajomość Sióstr i zauważenie ich radości może przyczynić się do wzbudzenia nowych powołań”.

Matka Evelyne zwróciła się następnie do całej Rodziny Wincentyńskiej, życząc wszystkim wzrastania razem na drodze służby Chrystusowi w Ubogich.

Siostra Luisa Farri zakończyła słowami: *„Zawierzmy Najświętszej Dziewicy to wędrowanie, aby nam przewodziła ku nowej przyszłości Miłosierdzia - i w tym wspólnym zaangażowaniu z Rodziną Wincentyńską, - nadal żyjemy z entuzjazmem i odwagą tej historii miłości, tego posuwania się na drodze świętości, którą już przebyło wielu, aby iść dalej od celów już osiągniętych i być posłańcami nadziei, miłości, radości i serdeczności, by kontynuować i ponawiać historię Zbawienia.”*

Siostra Patricia BIN
Siostra Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Afryki Centralnej

Wizyta Siostry Juany Elizondo

2-19 września 2006

Prowincja Afryki Centralnej (Rwanda-Burundia) ma 5 lat istnienia, ale Siostry Miłosierdzia są tu służąc Ubogim od 1971 roku. Te dwa kraje tworzyły Region. W tamtym czasie przeżywała duże trudności, ale Opatrzność Boża, nie przestawała nigdy podtrzymywać Sióstr w ich misji, szczególnie za pośrednictwem Matki Elizondo. Przybywała ona kilka razy, aby się z nami spotkać, ryzykując nawet własne życie. Towarzyszyła jej zawsze Siostra Marie-Anne Latscha, o której także bardzo pamiętamy. W 2002 roku Matka wraz z Siostrą Wivine Kisu, przyjechały, aby dokonać otwarcia naszego Domu Prowincjalnego.

I oto po zakończeniu swego urzędowania, nadal nosi nas w swoim sercu, przechowując w nim troski tej Prowincji, która w jej obecności rodziła się w wielkich trudnościach. Niedawno na prośbę naszej Wizytatorki Siostry Sabina Iragui, Siostra Elizondo przebywała u nas dwa tygodnie, by nam pomóc w pogłębieniu odnowionych Konstytucji. Cierpliwie poświęciła nam cały konieczny czas, by nam je wyjaśnić. Przekazała nam je jako ktoś, kto nie tylko je czyta i medytuje, ale także jako osoba, która nimi żyje.

Siostra Juana, Siostra Miłosierdzia o dużym doświadczeniu, zachęcała nas do medytowania Konstytucji, które są sprecyzowaniem Ewangelii. Położyła nacisk na miłość Zgromadzenia i ważność aktywnego uczestnictwa w jego zarządzaniu, każda według swojego zakresu odpowiedzialności. Podkreśliła konieczność dobrej organizacji naszego życia służby i kierowania dobrami z wielką dokładnością. „*Róbmy wszystko, powiedziała, aby Jezus był znany, kochany i obsługany, zwłaszcza przez i w Ubogich. Jest to nasza misja. Żyjmy nią wiernie w prawdzie.*

Prawie wszystkie wzięłyśmy udział w jednej lub drugiej z tych pięciodniowych sesji: Czasu osobistej refleksji i wymiany w grupach, by znaleźć odpowiedzi na nasze pytania. «To, co zrobiliśmy jest tylko zachęcającym początkiem. Będziemy nadal medytować Konstytucje i je przyswajając, by uczynić je naszymi, ponieważ są one naszą drogą świętości». Dziękujemy Siostrze Juana. Pozostaje Siostra wciąż obecna w naszej Prowincji.

Siostry Christine NDAYISENGA i Scholastique MUJAWAMARIYA
Siostry Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Chelmińska

Siostra Barbara Samulowska

(we Wspólnocie Siostra Stanisława)

Zmarła w szpitalu w Gwatemali, 6 grudnia 1950 roku,
85 lat wieku, 66 lat powołania.

Barbara Samulowska, w Zgromadzeniu – S. Stanisława, urodziła się 21 stycznia 1865 r. w Polsce, w miejscowości Woryty. Jako 12 letnia dziewczyna dostąpiła łaski objawień Matki Bożej, która ukazywała się jej wielokrotnie w niedalekim Gietrzwałdzie, w okresie od 28 czerwca do 16 września 1877 r. W wieku 19 lat Barbara wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Postulat odbyła w Domu Prowincjalnym w Chelmie, po czym wyjechała do Seminarium w Domu Macierzystym w Paryżu. Przez 66 lat jako Siostra Miłosierdzia służyła Chrystusowi w Ubogich, najpierw w Paryżu, a następnie przez 54 lata na misjach w Gwatemali. Zmarła w opinii świętości 6 grudnia 1950 r. w Gwatemali.

W setną rocznicę Objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie Kościół uroczysto potwierdził ich autentyczność.

Zgromadzenie Księży Kanoników Regularnych Laterańskich, kustoszy sanktuarium Gietrzwałdzkiego, przekonane o świętości S. Stanisławy Barbary oraz po uzyskaniu zgody Matki Generalnej Juany Elizondo w styczniu 2001 r., zwróciło się do Arcybiskupa Edmunda Piszczka, Metropolity Warmińskiego, o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego wizjonerki z Gietrzwałdu. Było ono jednak możliwe dopiero po uzyskaniu dnia 8 grudnia 2003 r. zgody Arcybiskupa Gwatemali, Kard. Rodolfo Quezada Toruño, na przeniesienie procesu do Polski. Zgodnie z prawem kościelnym właściwą w sprawie prowadzenia procesu beatyfikacyjnego jest bowiem ta diecezja, na terenie której zmarła osoba, której proces dotyczy.

Po uzyskaniu pozytywnej opinii Konferencji Episkopatu Polski, a także pozwolenia Kongregacji do Spraw Świętych z dnia 23 września 2004 r., uroczysta inauguracja procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym miała miejsce w Gietrzwałdzie dnia 2 lutego 2005 r.

Postulatorem procesu został mianowany Ks. Kazimierz Brzozowski, Kustosz Sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie. W skład poszczególnych Komisji Trybunału weszły m.in. trzy Siostry Miłosierdzia Prowincji Chelmińsko-Poznańskiej: S. Hanna Cybula (obecna Wizytatorka Prowincji) do Komisji Historycznej i Teologicznej, S. Anna Mamona do Komisji Notarialnej oraz S. Krystyna Rynarzewska do Komisji Historycznej. Pomocą w tłumaczeniu podczas przesłuchiwania świadków w Gwatemali służyła S. Gertruda Bukowska, nasza misjonarka z Dominikany.

Trybunał przesłuchał kilkudziesięciu świadków w Polsce, w Niemczech oraz w Gwatemali, a Komisje zbadały i ustosunkowały się do zebranej dokumentacji dotyczącej Sługi

Bożej. Trybunał kościelny w Gwatemali, zgodnie z zapewnieniem miejscowego Arcybiskupa, służył pomocą w zebraniu potrzebnych dokumentów mówiących o heroicznosci cnót S. Stanisławy Barbary. Cała dokumentacja procesu na szczeblu diecezjalnym liczy ok. 1,5 tys. stron.

Dnia 8 września 2006, w Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, odbyła się ostatnia Sesja posiedzenia Diecezjalnego Trybunału Beatyfikacyjnego. Zamknął ją nowy Pasterz Archidiecezji, Arcybiskup Wojciech Ziemia.

Dalszym etapem postępowania beatyfikacyjnego będzie ustanowienie postulatora w Rzymie. Kardynałowie i inni pracownicy Kongregacji rozpoczną studiowanie i weryfikowanie zebranej dokumentacji, dostarczonej do Rzymu przez postulatora z Polski. Decyzję o ogłoszeniu Sługi Bożej błogosławioną podjąć może wyłącznie Ojciec Święty.

W Homilii z 8 września 2006 r. Ks. Abp Wojciech Ziemia powiedział: (...) *Dziękujemy dzisiaj za Sługę Bożą S. Stanisławę Barbarę Samulowską. To dzięki Maryi rozpalilo się jej serce miłością do Boga, dając tak piękne świadectwo życia.*

Siostra Hanna Cybula
Wizytatorka Prowincji Chełmińskiej

N.B.

Mimo, że we Wspólnocie nosiła imię Stanisława, to jednak uprzywilejowano imię, które otrzymała na Chrzcie św. i dlatego jest nazywana: Siostra Barbara Samulowska.

WSPOMNIENIA O SIOSTRZE BARBARZE SAMULOWSKIEJ

„Niepokalanie Poczęta jest jeszcze piękniejsza!...”

Oto, w jakich okolicznościach, ku naszej radości, wymknęło się to stwierdzenie ze zbyt milczących ust Siostry Barbary Samulowskiej:

„Co dopiero przybyłam do Postulatu - opowiada pewna Siostra Miłosierdzia- i odczuwałam bardzo dotkliwie rozłąkę z moją ukochaną Mamusią. Jedna Siostra ze Szpitala, widząc mnie w rozmównicy tonącą we łzach, powiedziała dla pociechy: *Nie płacz, Panienko, będziesz bardzo szczęśliwa, gdy otrzymasz czepek postulanki z rąk Czcigodnej Siostry Asystentki, która jest święta i jako dziecko, żyjąc w Polsce, dostąpiła przywileju oglądania Matki Najświętszej*. Zdumiona tymi słowami przestałam płakać. Niedługo potem Siostra Ofisowa zaprowadziła mnie do biura Siostry Asystentki. Klęcząc obok niej, słuchałam jak mówiła o pięknie naszego powołania i to słowami, które padały na me zbolące serce niczym rosa. Mimo woli obserwowałam ją i zauważyłam w niej coś, co nie pochodziło z tej ziemi. Przesiąknięta duchem świata, nie mając pojęcia o życiu nadprzyrodzonym, dałam się ponieść ciekawości. Będąc mało dyskretną, a przy tym zbyt pochopną, wskazałam na stojącą na jej biurku figurkę i od razu zapytałam: *Czy to prawda, że Siostra jako mała dziewczynka, widziała Najświętszą Pannę w podobnej postaci?*

Zaskoczona tymi słowami, nie zaprzeczyła faktu:

Kto Panience zdążył już o tym powiedzieć? Panienska co dopiero przybyła!... O takie rzeczy nie należy pytać.

Zdawało mi się, iż uśmiech ją zdradza, zatem bezmyślnie nalegałam: *Proszę mi powiedzieć, czy Najświętsza Dziewica była tak piękna jak na Cudownym Medaliku?*

Przecząco kręcąc głową, z uśmiechem odpowiedziała: *Jakże Panienska jest natrętna!... Niech się Panienska przygotowuje, aby jak najlepiej odprawić Postulat, jeżeli chce też zasłużyć na łaskę oglądania Jej pewnego dnia!*

Potem spoglądając na piękną figurkę, dodała: *Niepokalanie Poczęta jest jeszcze piękniejsza!....”*

Lecz w jakim to sposób dotarła aż do Gwatemali nowina o łasce wyświadczonej przez Królową Nieba małej pokornej polskiej dziewczynce, jeżeli tylko ta powyższa wypowiedź, jak się zdaje, mogła ją zdradzić? Nasza droga Siostra Lannes, ówczesna Dyrektorka Seminarium Prowincji, tłumaczy:

„Od chwili swego przybycia, we wrześniu 1895 roku, Siostra Barbara Samulowska została powierzona mi przez Siostrę Wizytatorkę, aby nauczyć ją języka hiszpańskiego i przyzwyczaić do pracy w Seminarium. Obserwując ją z bliska przez kilka dni, pomyślałam: „W tej Siostrze objawia się coś niezwykłego, nadprzyrodzonego, wyczuwa się w niej obecność Boskiego Mistrza”. I oto czytając pewnego dnia w Rocznikach Dzieci Maryi opowiadanie o Objawieniach Najświętszej Panny w polskiej wiosce w Gietrzwałdzie, od razu wszystko zrozumiałam.”

I my również otworzymy Roczniki z lat 1878-1879, gdyż zawierają one jedyne posiadane przez nas szczegóły o latach dziecięcych Siostry Barbary i czytamy: *„Podobnie jak w La Salette i Lourdes, Najświętsza Panna wybrała polską ziemię, aby objawić się duszom*

pokornym i prostym. Chciała jednocześnie pocieszyć nieszczęśliwy naród i wynagrodzić jego szczególną miłość dla wzniosłego przywileju Jej Niepokalanego Poczęcia. To właśnie wioska Giętrzwald stała się świadkiem cudownych objawień, o których opowiemy”.

W dniu 27 czerwca 1877 roku, czcigodny i pobożny miejscowy Proboszcz zebrał na egzamin dzieci mające przystąpić do Pierwszej Komunii świętej. Trzynastoletnia Justyna Szafrzyńska, posiadająca niewiele inteligencji i jeszcze mniej pamięci, bardzo obawiała się tego egzaminu i z całego serca modliła się do Najświętszej Panny o pomoc. Maryja wysłuchiwała jej modlitwy i ku wielkiemu zdziwieniu księdza Proboszcza, Justyna odpowiedziała na wszystkie pytania z doskonałą pewnością, lepiej niż inne dzieci.

Justyna była biedną wiejską dziewczynką, wątłą i delikatną, zbyt niską na swój wiek. Ubrana w sukienkę z grubego brązowego materiału, na głowie ciemno czerwona, lniana chustka otulała bladą twarzyczkę o regularnych rysach przenikniętych skromnością. Jej jasno niebieskie oczy były zazwyczaj spuszczone, jednak tamtej chwili błyszczały radosnym zadowoleniem. Kilka kroków od kościoła Justyna spotkała swoją matkę, zaniepokojoną o wynik egzaminu.

- I cóż, córeczko, czy będziesz dopuszczona do Pierwszej Komunii Świętej?

- Tak - odrzekła Justyna - na wszystko dobrze odpowiedziałam. Najświętsza Panna i Dobry Jezus mnie wysłuchali."

Podczas gdy w drodze matka z córką tak ze sobą rozmawiały, rozległ się dzwonn na *Anioł Pański*. Zgodnie ze zwyczajem, uklękły na drodze i odmówiły *Pozdrowienie Anielskie*. Nagle Justyna wydała okrzyk zdumienia i trwogi: „*Patrzcie! Patrzcie! Co za jasne światło nad klonem. Można by powiedzieć, że to pożar! I jakaż piękna Pani ubrana na biało!*”

Dziewczynkę usłyszał przechodzący tamtędy ksiądz Proboszcz. Poprosił, aby weszła do ogrodu, gdzie rósł owy klon, aby lepiej mogła zobaczyć niezwykłą jasność. Zbliżywszy się, Justyna wskazała prawą ręką drzewo i zawołała: „*Widzę Najświętszą Pannę siedzącą na złocistym tronie, ozdobionym perłami. Ma białą suknię. Jej jaśniejące blond włosy spadają na ramiona.*”

Ksiądz Proboszcz myśląc, że rzeczywiście mogła ona widzieć Najświętszą Pannę, poprosił, aby odmówiła *Ave Maria*, co też Justyna uczyniła. Za ledwie skończyła modlitwę, zawołała: „*Och! A teraz wszystko jest jeszcze jaśniejsze... Oto małe dziecię zstępuje z Nieba. Jego szaty są białe z odbiciem złocistych i błyszczących blasków, na piersiach spięte złotą klamrą*”. Wypowiedziawszy te słowa, Justyna pozdrowiła z wielką czcią zjawę, następnie dodała: „*Oto Najświętsza Panna wstępuje do Nieba. Dzieciątko idzie po Jej lewej stronie.... W górze niebo zupełnie czyste... bez chmur... wszystko znika... widzę jedynie wielką światłość... nie widzę już nic.*

Niezwykłe zachowanie się dziewczynki, pewność jej słów, szczególniejszy blask oczu, wrażenie ogarniającego lęku, uderzyły czcigodnego pasterza i z wielkim wzruszeniem powiedział: „*Niczego się nie obawiaj, ale jutro o tej samej porze przyjdź tutaj ponownie odmówić różaniec*”.

Nazajutrz 28 czerwca, Justyna przyszła pod klon z kilkoma rówieśniczkami i wspólnie na klęczkach zaczęły odmawiać różaniec. W czasie bicia dzwonnów na *Anioł Pański*, Justyna zauważyła olśniewający blask w kształcie koła, oświecający klon i cudowne zjawienie z poprzedniego dnia przybyło raz jeszcze zachwycić jej oczy. Najświętsza Dziewica o niewysłowionej piękności wyglądała na szesnaście - osiemnaście lat. Twarzyczkę miała

owalną, o cerze zaróżowionej i delikatnej, oczy o zachwycającej łagodności i blasku, a z palców spływały długie, jaśniejące promienie. Dwóch biało ubranych Aniołów zdawało się podtrzymywać tron, na którym zasiadała Królowa Nieba. Dwaj inni Aniołowie, podtrzymując Dzieciątka Jezus, złożyli Je na kolanach Najświętszej Dziewicy i znikli. Z kolei nowy posłaniec niebiański przyniósł kulę ziemską, którą Niepokalana Maryja przedstawiła Boskiemu Dzieciątku. Aniołowie wręczyli Mu berło i włożyli koronę na Jego głowę oraz na głowę Jego Matki. W końcu ukazał się jaśniejący krzyż i zawisł w powietrzu nad grupą składającą się z Najświętszej Dziewicy i Aniołów. Pod koniec Różańca, cudowna scena skończyła się.

Tym razem Justyna nie była sama, aby kontemplować widzenie. Jej szczęście podzieliło inne dziecko, Barbara Bamulowska - nasza przyszła Siostra - uboga dziewczynka ze wsi Woryty, odległej o kilometr drogi od Gietrzwałdu. Barbara miała zaledwie dwanaście lat. Była prawdziwym obrazem prostoty i dziecięcej swobody, nie znając żadnego przymusu. Nie chodziła, umiała tylko biegać i skakać jak młoda sarenka. Miała czarne i żywe oczy, śniadą cerę. Cały jej wygląd zewnętrzny kazał się domyślać natury gorącej, prawie dzikiej, której nic nie potrafi ujarzmić.

30 czerwca o tej samej godzinie, Najświętsza Dziewica ukazała się ponownie dwom dziewczynkom i na pytanie Justyny: „*Kim jesteś, o Pani?*”

- Otrzymała odpowiedź: „*Jestem Maryja, bez grzechu poczęta*”.

- Dziecko kontynuowało: „*Czego żądasz od nas, Pani?*”

- „*Pragnę, abyście odmawiały Różaniec.*”

W dniu następnym, dniu Pierwszej Komunii św., wiele osób towarzyszyło dziewczynkom pod klon, aby odmówić Różaniec. Niedługo potem tłum powiększył się jeszcze bardziej. Ze wszystkich stron przybywali wieśniacy i z coraz większą gorliwością odmawiali modlitwy. Liczba pielgrzymów stała się tak wielka, że szybko osiągnęła dwa tysiące, a dla utrzymania pobożności i porządku, ustalono, że każdego dnia udawać się będą do miejsca objawień w procesji, z krzyżem na czele, następnie kolejno grupami, każda poprzedzona chorągwią. Królowa Nieba zapowiedziała dzieciom, iż ukazywać się będzie do 8 września. Wyraziła życzenie, aby na miejscu objawień postawiono małą kapliczkę i umieszczono w niej figurkę Niepokalanego Poczęcia.

Pod koniec lipca odwiedziny Najświętszej Dziewicy stały się częstsze. Ukazywała się trzy razy dziennie, przy biciu dzwonów na *Anioł Pański*. Przywilej, którym cieszyły się Justyna i Barbara, podzielili również dwaj inni świadkowie. Jedna z nich, Katarzyna Wieczorek, dziewczyna 23-letnia, chociaż zdawała się mieć zaledwie 18 lat, była średniego wzrostu, o wyjątkowo łagodnej i skromnej powierzchowności. Zawsze skupiona i milcząca, chociaż odpowiadała swobodnie, łatwo można było dostrzec, że przygotowuje się do spraw tego świata, co jednak jej sercu było obce. Druga – to Elżbieta Bilitewska, uboga wdowa, zupełnie ogołocoła z dóbr tego świata, o bladej i wynędzniałej twarzy, o prostej i prawdziwej pobożności. Obydwie z zachwytem wpatrywały się w cudowne objawienia, które ponad dwa miesiące poruszały polską ziemię.

Najświętsza Panna często pytana przez cztery wizjonerki, zachęcała do modlitwy i ufności, a szczególnie do odmawiania Różańca. Każdego dnia wznosiła ręce, aby błogosławić zebranych ludzi garnących się z żywą wiarą do Jej stóp. 8 września przybyło do Gietrzwałdu z różnych prowincji 50.000 pątników. W tym dniu Niepokalana Maryja pragnęła pobłogosławić źródło, które trzy lata wcześniej wytrysło na pobliskim terenie. 16 września tegoż roku, w oktawie obchodów Narodzenia Najświętszej Panny, miało miejsce poświęcenie małej kapliczki, pospiesznie wzniesionej, aby odpowiedzieć na życzenie Naj-

świętszej Dziewicy. Postawiono też w niej figurę Niepokalanie Poczętej. Również tym razem Maryja ukazała się obok klonu, błogosławiąc wszystkich zgromadzonych i zapowiedziała swój powrót w roku następnym.

Te cudowne wydarzenia mają nadprzyrodzony związek z wydarzeniami w różnych innych krajach, zwłaszcza we Francji: w La Salette i Lourdes. Powinny one nas skłaniać do wdzięczności względem naszej Niepokalanej Matki i przypominać o konieczności modlitwy i Jej macierzyńskiego pośrednictwa, aby przywracać w sercach królestwo Jezusa Chrystusa. Opis tych objawień został nam przekazany przez osoby godne zaufania. Podajemy go, aby wzrastało wasze dziecięce nabożeństwo do Maryi, poddając jednak wszystko decyzjom Kościoła Świętego, nie uprzedzając orzeczenia, które tylko on jeden może wydać."

Tak przedstawia się w całości opis w Rocznikach.

Jak potoczyło się dalsze życie dziewczynki po tylu rozmowach z Najświętszą Dziewicą? W jaki sposób odczuła ona pewność wezwania Bożego i wstąpiła do rodziny św. Wincentego?... Tylko sami Aniołowie mogliby nam wyjaśnić te tajemnice.

Po gorliwie odbytym Postulacie w Chełmnie, 19 stycznia 1884 roku, Barbara przybyła do Seminarium, nie skończywszy jeszcze 19 lat. Umieszczona w Paryżu przy ulicy Mare, pod kierunkiem Siostry Mauche, młoda Siostra postanowiła nie stawiać granic swojej wspaniałomyślności w służbie Dobrego Boga i zgłosiła się na Misje. W dziesięć lat później, jej życzenie się spełniło: Siostra Stanisława została przeznaczona do Gwatemali. Jedną z jej młodych towarzyszek była wówczas Siostra Maria Teresa Recamier, która w liście do swej rodziny, z lata 1895 roku, pisała:

„...Co się tyczy spraw duchownych, to mam ich wiele. Proszę cię, abyś gorąco polecała Matce Bożej z Lourdes, nasz dom w Belleville i wszystkie jego członkinie, a szczególnie Siostrę Stanisławę. Zbyt mało tutaj bywałaś, by móc ją sobie teraz przypomnieć, lecz na pewno ci o niej mówiłam, gdyż kochałam ją już bardzo podczas mego pobytu w Postulacie. Jest to bardzo miła młoda Siostra z Polski, która prowadziła żłódek. I otóż dzisiejszego wieczora nas opuszcza, gdyż w czwartek wsiada na okręt, by udać się do Gwatemali. Rozumiesz zapewne, że sześciotygodniowa podróż bez pociechy i pomocy religijnej będzie ciężka, jak również początki w kraju tak bardzo innym niż nasz. Zresztą, najważniejsze jest spełniać wolę Dobrego Boga...”

Niewątpliwie był to jedyny cel tej, która oddalała się, i to na zawsze, od Francji. Zapewnia nas o tym opowiadanie Siostry Lannes:

„Kilkakrotnie, w ciągu siedmiu lat, jakie przeżyłam blisko niej, starałam się zdobyć jakieś szczegóły o jej przeszłości, ale tajemnica była dobrze strzeżona. Wyczuwałam, że dusza ta żyje tylko dla Boga, a silna miłość ku Najświętszej Dziewicy była natchnieniem dla wszystkich jej czynów. Wywierała dobroczynny wpływ na Seminarzystki i wszystkich, którzy się z nią spotykali. Dla uzyskania kilku rad, usiłowałam wejść w ściślejszą z nią relację. Pewnego razu zwierzyła mi się z prostotą: W mojej modlitwie mówię do Dobrego Boga bez trudności. W ciągu dnia odbywam w duchu Drogę Krzyżową, aby nie tracić wspomnienia Jego obecności i cierpień. Często powtarzana Komunia duchowna daje mi moc i światło.”

Zostawszy Dyrektorką Seminarium, Siostra Barbara starała się ze wszystkich sił i z całą miłością wpajać w serca swoją pobożność względem Najświętszej Dziewicy. Jej głęboka siła przekonywania nadawała słowom szczególnego namaszczenia przemieniającego dusze. Wszystkie Siostry pragnęły korzystać z jej instrukcji. Kiedy mówiła o naszej

Niebieskiej Matce, o Jej dobroci i pięknie, jej twarz zdawała się być tego odbiciem. Powtarzała: „*Kochajmy Ją, ufajmy Jej, będzie się Ona nami opiekować przez całe życie*”.

Ponieważ zdrowie Siostry Samulowskiej wymagało zmiany powietrza, w 1907 roku powierzono jej prowadzenie Szpitala w Antigua. Miasto Antigua, zwane przez poetów "śpiącym miastem" z racji otaczającej je ciszy od czasu jego częściowego zniszczenia, połączone było ze stolicą 36 - kilometrową drogą, o niezrównanym pięknie, o horyzontach odbijających piękno Tego, który je stworzył. Świeżość, czyste powietrze, wyjątkowy klimat, bogactwa naturalne, wszystko to potwierdzało reputację Gwatemali jako ofiarującej wieczną wiosnę. Jednak tereny u wybrzeży Pacyfiku miały również smutny przywilej okresowych trzęsień ziemi, powodowanych wybuchami niezwyklej siły uwięzionych w głębi ziemi Nowego Świata. Podczas swego półwiekowego pobytu w Gwatemali, Siostra Samulowska przeżyła grozę tych trzęsień ziemi, które w kilka godzin niszczyły cudowne arcydzieła sztuki rozwiniętej cywilizacji, które zmusiły do trzykrotnego przeniesienia stolicy.

W XVI wieku, hiszpański zdobywca tych ziem, Don Pedro de Alvarado obrał sobie uroczą dolinę Almolongua jako miejsce dla wzniesienia swego pałacu. Na dalekim widnokręgu rysował się górujący ponad całą okolicą wygasły wulkan. Z nad brzegów krateru, który z biegiem czasu zamienił się w głębokie jezioro, roztaczał się jedyny w swym rodzaju widok na dwa oceany. Jednak Don Pedro, zraniony podczas walki, umarł, a zbulwersowana tym nieszczęściem żona, Dona Beatrix, zaczęła strasznie bluźnić.

Czyż w niezwyklej powodzi, która wkrótce nastąpiła i zniszczyła stolicę, trzeba widzieć karę Nieba? Historia to czy legenda, pewnym jest, że wody jeziora krateru, po przekroczeniu swoich naturalnych zapór, porwały ze sobą z niezwyklej siłą drzewa, kamienie i ziemię, potem zwały się na miasto. Natomiast Dona Beatrix i jej dworki, które schroniły się w kaplicy, aby błagać Boga o przebaczenie, zginęły.

Po tej katastrofie stolicę przeniesiono do doliny Panchoy, leżącej u stóp dwóch wulkanów „Agua” i „Fuego” (woda i ogień), dwóch olbrzymów zdających się czuwać nad miastem. Jednak 29 lipca 1773 roku straszne trzęsienie ziemi zburzyło kwitnącą stolicę.

Nie bez pewnej dumy pokazuje się do tej pory w Antigua pozostające po kataklizmie ruiny katedry, kościołów, klasztorów, podziemnych kaplic, które mimo zniszczeń świadczą o wspaniałości architektury.

Szpital, którego kierownictwo objęła Siostra Samulowska, nie należał do archeologicznych wspaniałości Antiqua. Był to stary budynek, a w nim skrajne ubóstwo. Jednak ta okoliczność nie zniechęciła duszy praktykującej z zamiłowaniem tak drogą Synowi Bożemu cnotę. Ileż razy, bardziej swym podziwu godnym przykładem aniżeli słowami, zachęcała ona swoje współsiostry, aby nie posiadały „*nic zbytecznego, nic osobistego, nic bez pozwolenia!*”. Ubolewała jedynie głęboko, że nie mogła wspomóc swoich ubogich tak, jak tego pragnęła. Cierpiała widząc, iż nie posiadali tego, co konieczne. Zdarzało się, iż płacząc błagała w kaplicy o chleb, którego im dać nie mogła. Dyrektor Szpitala szybko się przekonał, że rzadko spotykana roztropność, doskonałe przygotowanie i zupełne poświęcenie nowej Przełożonej, czyniły z niej cenną współpracownicę. „*Wygraliśmy wielki los! Oby tylko ją nam zostawiono?*” - zawołał z radości, widząc panujący porządek i czynione dobro.

Życzenie pana doktora spełniło się, lecz tylko częściowo, gdyż Siostra Samulowska została wezwana do szpitala Quezaltenango, gdzie Siostra Thonluc z racji swego wieku potrzebowała pomocy. Ale oto personel, chorzy, dobrodzieje, niesłusznie lękając się wyjazdu tej czcigodnej Siostry, która założyła placówkę i od tego czasu nią kierowała, utworzyli

prawdziwy spisek przeciwko niej. I tak spadły na nią oszczerstwa, podejrzania, kłamstwa, groźby, niczego jej nie oszczędzono. Ani jej cierpliwość, ani łagodność, ani pokora nie zdołały uspokoić umysłów, do tego stopnia, że Przełożeni prowincjalni, dowiedziawszy się o przykrym doświadczeniu, zdecydowali o jej powrocie do Antiqua.

Powitano ją z wielką radością, jednak wewnętrzna walka odbiła się na jej temperamencie. Osłabiona, zapadła wkrótce na febrę tyfoidalną wystawiającą jej życie na niebezpieczeństwo. Po odzyskaniu zdrowia, powierzono jej Szpital Główny w Gwatemali. Był to nowy etap na bolesnej drodze, na której chciał ją widzieć Boski Mistrz, gdyż przybyła krótko przed strasznym trzęsieniem ziemi w 1917 roku.

Od czasu tej katastrofy datują początki pielgrzymek, z którymi łączy się nazwisko Siostry Samulowskiej. Oto dlaczego: Pewnego razu w kostnicy szpitalnej klęczała przy zwłokach syna jego biedna matka. Wznosiła ona swój wzrok na cudowny Krzyż o naturalnej wielkości, czczony niegdyś pod nazwą "Jezusa Miłosiernego", ale w obecnym czasie już zupełnie zapomniany. Kobieta błagała: „*Mój Boże, czy to możliwe, bym straciła obu synów? Jeden zabity, drugi skazany na długoletnie więzienie...*” Jakież było jej szczęście, gdy wróciwszy do domu, zastała tam syna, który odzyskał wolność nie wiedząc, w jaki sposób !

Na wieść o tym cudownym wydarzeniu, tak wielu ludzi zaczęło przychodzić i prosić o łaski Jezusa Ukrzyżowanego, iż zdecydowano wznieść na terenie szpitala godną Jego kaplicę. Gdy „klejnot” ten został w 1917 roku ukończony, a data 1 stycznia 1918 roku obrana na dzień poświęcenia, poproszono władze o udzielenie pozwolenia na procesję przez miasto, aby „Jezus Miłosierny” przemierzył ulice przed wzięciem w posiadanie swego przybytku. Jednak przez sekciarstwo, pozwolenie nie zostało udzielone. Niebawem w strasznych wstrząsach sejsmicznych, które w wieczór Bożego Narodzenia zniszczyły połowę miasta, lud uznał karę Bożą. Jedna z Sióstr Prowincji napisała:

„Aby móc sobie wyobrazić jak straszne było nasze przebudzenie, trzeba przeżyć podobne chwile, gdyż ani opowiadanie o takiej katastrofie, ani widok spowodowanych przez nią ruin, nie daje wyobrażenia trwogi, terroru, jaki ogarnia duszę, gdy z jednej strony, pod naciskiem straszliwego huraganu rozpętanego nad naszymi głowami, wszystko wokół nas się trzęsie, pęka, zgrzyta, a z drugiej strony, czujemy się unoszone co chwilę w górę i słyszymy złowrogi huk podobny do rwącego potoku, który płynie pod naszymi stopami i zdaje się chcieć nas pochłonąć.”

W tej przerażającej nocy, Siostra Samulowska zabiegała i trudziła się, aby setki chorych Szpitala umieścić w bezpiecznym miejscu. Tylko jeden nie chciał posłuchać i zginął pod gruzami. 3 stycznia jeszcze dłuższy wstrząs dokończył burzenie ocalałych dotąd budynków. Ze Szpitala został jedynie stos kamieni. Pospiesznie, Siostra Samulowska zarządziła stawianie baraków, gdyż zbliżała się pora deszczowa i wskazane było solidniejsze schronienie niż namioty. Nie zapomniała jednak o „Miłosiernym Panu” i kazała dla Niego wznieść drewnianą kaplicę, gdzie codziennie odprawiano Mszę świętą. Otrzymywano tam wiele łask. Po okresie nieszczęść zaczęły napływać tak liczne ofiary, że Cudowny Krzyż znalazł wkrótce swoje miejsce w nowej bazylice, która stała się miejscem pielgrzymek.

W 1919 roku Siostra Samulowska, pozostając nadal odpowiedzialna za odbudowany Szpital, została mianowana Asystentką Prowincji. Na tym jeszcze szerszym polu, jej cnota budowała, pobudzała, zachęcała wszystkie, które miały szczęście zbliżyć się do niej. Jako pierwsze korzystały oczywiście jej drogie współsiostry. Zachęcała je do mocnego przywiązania do Wspólnoty, do czcigodnych Przełożonych, do całkowitej wierności

naszym świętym Regułem, które sama ze skrupulatną dokładnością wypełniała. Martwiła się widząc jakieś zaniedbanie w praktyce świętych ślubów: „*Bóg nie może błogosławić osobie gardzącej Jego świętą wolą*” - zapewniała, następnie energicznie naprowadzała na właściwą drogę.

Jej stała pogoda ducha, miły uśmiech, budziły zaufanie. Zawsze była gotowa do wytłumaczenia, pomniejszania błędów, formowała do cnoty i wymagała od każdej maksimum. Wszystko należało poświęcić w służbie ubogim i aby ją wypełnić, trzeba umieć opuścić refektarz, rekreację czy kaplicę: „*Tamten chory Siostrę potrzebuję, proszę szybko iść!*” Tymczasem, jeżeli wskutek niedbalstwa albo nieprzezorności jakaś Siostra spóźniła się na ćwiczenia, bez słowa wskazywała na godzinę, a gdy Siostra prosiła o przebaczenie, mówiła: „*Siostra wie, jak bardzo mi się nie podoba brak punktualności... Och! Nie mnie, nędznemu stworzeniu... Naszemu Panu. Niech Siostra pójdzie do kaplicy i prosi Go o przebaczenie*”.

Bardzo serdeczne życie rodzinne pomagało zapomnieć o zmęczeniu i trudnościach urzędu. Siostra Asystentka pragnąc pozyskać wszystkie serca i ofiarować je Boskiemu Mistrzowi, przyjęła z całkowicie nadprzyrodzonym wyrzeczeniem się siebie zwyczaję kraju i rzeczywiście, po 50-letnim pobycie w Gwatemali jedynie dobrze znające ją osoby wiedziały, że urodziła się po drugiej stronie kuli ziemskiej. Ileż to walk, ukrytych zwycięstw dokonało się w tej przemianie z nieugiętego, wyniosłego charakteru w usposobienie zawsze tak samo serdeczne i pokorne.

Od każdej powierzonej jej Siostry wymagała przede wszystkim tego, aby żyła jako Siostra Miłosierdzia, wymagała tego, co sama praktykowała.

- *W każdy piątek upomni mnie Siostra za błędy, które u mnie zauważy* - prosiła jedną z Sióstr.

- *Przepraszam Siostrę Asystentkę, nie mogę tego uczynić, gdyż nigdy w Siostrze nie dostrzegłam czegoś zasługującego na nagany. Proszę mi jedynie pozwolić powiedzieć, że Siostry pokora przekracza miarę.*

- *Jednak Siostra to uczyni* - nalegała Siostra Samulowska, tonem zobowiązującym do posłuszeństwa.

Jej sposób bycia w kaplicy przenikał wiarą osoby na nią patrzące. W oczach odbijała się czystość jej duszy. Do najmniejszych nawet błędów czuła wstręt i starannie zwalczała wszystko, co tchnęło duchem świata. Umiejętność znoszenia trudnych charakterów i dobroć czyniły ją dla wszystkich dostępną, gdyż każda czuła się kochana.

Z macierzyńską troskliwością śledziła ona Siostry zmieniające placówkę. Jedna z nich, zmartwiona kolejnymi zmianami, otrzymała bilecik: „*Oto jesteś Siostrą, małym kłębkim wełny dobrego Jezusa. Widzisz, moja mała przyjaciółko, daj się kłuć, dobry Mistrz wie, czego Siostra potrzebuje*”.

Pewna młoda Siostra chora zwierzywszy się z dręczącej obawy powrotu do domu, została zupełnie pocieszona zachętami, na których spełnienie nie musiała długo czekać:

„*Niech Siostra zaufa Najświętszej Pannie. Ona chce, by Siostra tutaj była i Siostrę zachowa. Prawdziwe powołania zostają. Odprawmy razem nowennę do naszej Niebieskiej Matki, Ona Siostrę uzdrowi. Jest to doświadczenie dopuszczone przez Naszego Pana w pierwszych latach powołania, co się często zdarza. Powinno to Siostrze posłużyć do umocnienia się w miłości do naszego świętego powołania i uczynić Siostrę bardzo gorliwą.*”

Jeszcze inna Siostra opowiedziała następujące zdarzenie: „Z moją młodszą siostrą odbywałam Postulat w Szpitalu Głównym. W dniu urodzin naszego ojca podeszłam do Siostry Asystentki i nieśmiało poprosiłam o jedno „Zdrowaś” w jego intencjach, gdyż to po raz pierwszy córki nie mogły mu powinszować. Z miłym uśmiechem, skłoniła się ku mej prośbie. Po południu wezwała mnie do siebie, by powiedzieć: „*Jutro uściskacie waszego ojca, zawiadomiłam go i przyjdzie was zobaczyć*”. Podając dwie paczuszki, dodała: „*wręczycie te pamiątki*”. Nasze życzenia tak bardzo wzruszyły ojca, że zawołał: „*Jakże szlachetne jest wasze Zgromadzenie skoro są w nim takie serca jak serce Siostry Asystentki*”.

Ta rozciągająca się na wszystkich dobroć, wywierała niezwykle wpływ na lekarzy i studentów Szpitala Głównego. Jeden z nich, na wieść o chorobie Siostry Samulowskiej, przyszedł ją odwiedzić. Wspominając przeszłość, powiedział:

„Czy Siostra Asystentka przypomina sobie to, co się zdarzyło, gdy byłem studentem?... Było to doroczne święto i wszyscy koledzy na nie poszli, tylko ja zostałem na dziedzińcu. Przechodziła tamtędy Siostra i zapytała, co robię. Odpowiedziałem: *Uczę się*....

Hm! Hm! Uczę się... - powtórzyła Siostra i niedowierzając odeszła. W chwilę później wróciła Siostra z kopertą zawierającą to, czego mi brakowało, aby iść na święto. Odgadła Siostra nie wyznana przeze mnie przyczynę tego zapału do nauki. Czas mija, ale takich rzeczy się nie zapomina.”

Te długie lata nieprzerwanej pracy naznaczyło kilka wydarzeń, a towarzyszyły im różne emocje.

W 1920 roku, nie zdołano jeszcze usunąć całkowicie gruzów po trzęsieniu ziemi, a już w stolicy rozpętała się wojna domowa. W naszych pięciu domach nie opłakiwano żadnych ofiar, ale przez tydzień sytuacja Szpitala wypełnionego rannymi i przy braku wody, była krytyczna.

Niemniej jednak wspólnym wysiłkiem zaprowadzono w dość krótkim czasie ład, gdyż już następnego roku, po oficjalnej wizytacji *Dziel francuskich* w Gwatemali, generał Mangin podsumował: „Szpitale i sierocińce prowadzone są przez Siostry św. Wincentego a Paulo, które czynią zdumiewające rzeczy. W roku 1875 przybyło ich 8, dzisiaj jest ich 300, liczba tymczasem niewystarczająca. Mają one stały i zawsze dobroczynny kontakt z ludem. Pielęgnują coraz to nowych chorych. Wychowują małe dzieci, których generacje jedne po drugiej stale następują. Nieustannie są godne podziwu. Ich nigdy nie słabnące poświęcenie posuwa się często do heroizmu, nie liczą przy tym na żadną nagrodę na tym świecie. Czy istnieje jakaś propaganda tego warta? Wizytując Szpital w Gwatemali, stwierdzam wspaniałe utrzymanie tej wzorowej placówki, którą podziwiano by we wszystkich krajach Europy. Dyrektor zaznaczył, że to dzięki pośrednictwu francuskich specjalistów lekarze Ameryki Centralnej zdobywają wiedzę. Uważają, iż są od naszych mistrzów, a niektórzy byli bezpośrednio ich uczniami w Paryżu”.

Chociaż nazwisko Siostry Samulowskiej nie pojawia się w tych tekstach, znając nie-szczęścia, przez jakie przechodził Szpital, łatwo się domyśleć należnej jej w tym pochwały.

Po ukazaniu się dekretu Stolicy Świętej o regularnej zmianie przełożonych, Siostra Samulowska opuściła Szpital i objęła Sierociniec. Pośród mnóstwa dzieci zamieszkujących dom, czuła się w swoim żywiole, tak samo dobrze jak przy chorych, gdyż duch wiary pomagał jej szukać i znajdować adorowanego Mistrza zarówno w jednych, jak i w drugich. Wśród tych maleństw ze żłóbka, pozwalała ona przelewać się swej czułości:

„Kochajcie bardzo i troszczcie się o waszych małych Jezusków - zalecała swoim współsiostram - przede wszystkim zasiewajcie w ich duszy poznanie i umiłowanie Boga, bo chociaż się w życiu pogubią, powrócą na właściwą drogę i będą wiecznie dla Boga. Zależy to od was.”

Ostatnie dziesięć lat jej życia, po powrocie do Szpitala, to nieprzerwane pasmo doświadczeń przyjmowanych z sercem spokojnie poddanym woli Bożej. Zmiana władzy i administracji zamieniły dom w prawdziwe pole walki. Do nowych wymagań doszły podejrzenia, niesprawiedliwość, groźby. Założoną przez niezapomnianą Siostrę Galloti Szkołę Pielęgniarską, owoc wysiłków i poświęcenia Sióstr, zamieniono w 1940 roku na świecką. Siostra Asystentka, pozbawiona wszelkiej władzy, zrozumiała wówczas konieczność posłania swych współsióstr na studia, aby ich nie zastąpiono pielęgniarkami świeckimi. I tak jedne uczestniczyły w kursach korespondencyjnych, inne zapisały się do Szkoły Narodowej, a trzy z nich wyjechały do Stanów Zjednoczonych dla dokończenia.

„Jestem już do niczego”, mówiła zwyczajnie Siostra Samulowska. Jej pokorna i silna dusza nie trwożyła się sytuacją.

W trudnościach pomagała jej Najświętsza Dziewica, o której mówiła bez przerwy. Wspierała ją również podczas długiej i bolesnej choroby. Wielkie pragnienie, by szybko umrzeć i nie przyjmować żadnej specjalnej opieki, nie było pragnieniem Boga, który uznał ją za godną cierpieć jeszcze więcej. Ostatni rok jej życia na ziemi – Rok Święty – to prawdziwe męczeństwo. Rak twarzy, jakiego niczym nie można było usunąć, wymagał od niej całej miary cierpliwości. Gdy ból stawał się zbyt ostry, jęczała:

„Jezu! Mój maleńki Jezu” - i cichutko płakała.

Wreszcie, 6 grudnia 1950 roku, podczas recytowania przez Siostrę Dyrektorkę modlitwy *Pomnij...* kończącej koronkę o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Dziewicy, odmawianej wokół jej łóżka przez wszystkie Siostry wspólnoty, dusza Siostry Samulowskiej odeszła kontemplować w Niebie Tę, która już tu na ziemi raczyła objawić jej swój chwalebny przywilej.

**SIOSTRA BARBARA SAMULOWSKA
1865-1950**



**Modlitwa o otrzymanie łask
za wstawiennictwem Sługi Bożej
Siostry Barbary SAMULOWSKIEJ**

**Wszehmogący i Miłosierny Boże,
dziękujemy Ci za łaskę objawień Najświętszej Maryi Panny
w Gwietrzwałdzie,
którą otrzymała Siostra Barbara Samulowska
i za świadectwo jej życia Siostry Miłosierdzia.**

**Panie, Dawco wszelkiego dobra,
pokornie Cię błagamy, abyś za wstawiennictwem
Twojej Służebnicy udzielił nam łaski, której szczególnie potrzebujemy,
aby Cię kochać i służyć Ci w naszych braciach.**

**Boże, Źródło wszelkiej Świętości,
prosimy Cię także o łaskę beatyfikacji Siostry Barbary Samulowskiej.
Niech jej życie całkowicie oddane Bogu, we Wspólnocie dla służenia Ubogim,
wzbudzi w sercach licznych chrześcijan ten sam dynamizm miłości
ewangelicznej.**

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Otrzymanie przez Zgromadzenie Statusu doradczego przy Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ

22 stycznia 2007 roku, Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo otrzymało Status doradczy przy Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ. **Zgromadzenie zostało uznane w tym zakresie jako Organizacja pozarządowa**, która zwalcza przyczyny niesprawiedliwości, zdecydowanie popiera integralną promocję osoby ludzkiej i sprzyja odbudowie pokoju.

Rada Gospodarcza i Społeczna, zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych, jest głównym organem koordynacji działań gospodarczych i społecznych ONZ i jej wyspecjalizowanych organów i instytucji. Rada ta rozpatruje międzynarodowe kwestie gospodarcze i społeczne, które przybierają charakter światowy. Opracowuje ona, zgodnie z zamiarem Państw Członkowskich i systemem Narodów Zjednoczonych w swojej całości, zalecenia praktyczne na temat tych kwestii. Rada posiada również kompetencje do formułowania zaleceń w kwestiach międzynarodowych w dziedzinie gospodarczej, społecznej, kulturalnej, wychowawczej, w dziedzinie zdrowia publicznego i w innych dziedzinach z nimi powiązanych. Działa ona na rzecz poszanowania praw człowieka i podstawowych praw wolności dla wszystkich. Jej zadaniem jest także zasięganie porad zainteresowanych organizacji pozarządowych w sprawach, którymi się zajmuje. Uznaje, że te organizacje - do których Zgromadzenie oficjalnie obecnie należy - powinny mieć możliwości przedstawiania swoich punktów widzenia i że mają one często doświadczenie lub szczególną znajomość, która może być pożyteczna w ich pracach.

Siostra Margaret John Kelly bardzo nam pomogła w opracowaniu i przedstawieniu dokumentacji przyjęcia. Siostra Germaine Price jest przedstawicielką Zgromadzenia przy Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

25 lat powołania pierwszych Sióstr Afryki Centralnej

W 1981 roku trzy pierwsze postulantki Burundii i Rwandy rozpoczęły swoje Seminarium w Bujumbura. 14 czerwca 2006 roku te pierwsze Siostry obchodziły 25 rocznicę powołania. Pomimo trudnych doświadczeń i ryzyka, które spadły na ich kraje, Siostry nie przestawały potwierdzać, poprzez swoją wytrwałość, że przygoda miłości jest możliwa: „*Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki*” (Pnp 8,7).

Obecnie nadal świadczą o szczęściu prostym i głębokim, płynącym ze służby Chrystusowi w osobie Ubogich, świadczą o radości płynącej z przynależności do Zgromadzenia o charakterze międzynarodowym, które próbuje narysować na całej ziemi tęczę wśród chmur. Te 25 lat bogatych w wielkoduszność, hojność i prawdziwe braterstwo, jest także pełne obietnic i nadziei na przyszłość. (Prowincja Afryki Centralnej).

Światło w nocy

Wieczorem 30 września 2006 Neapol świętował „noc światła”: na całą noc otwarto 8 kościołów dla tych, którzy chcieli się pomodlić, adorować Jezusa Eucharystycznego, wziąć udział w śpiewie, przedstawieniach ewangelicznych... Wraz z młodzieżą przeżywał tę „misyjną noc” Arcybiskup Neapolu, uświadamiając wszystkim, że pośród tych wszystkich światła jest tylko Jedno, które nigdy nie gaśnie: Jezus Chrystus.

Po dniu przygotowania, biskup rozesłał z misją młodych, świeckich, zakonników, siostry zakonne, kapłanów. My, Siostry Miłosierdzia, udałyśmy się do parafii św. Katarzyny z Chiaia. Ponad sto osób dołączyło się do nas, by wspólnie się modlić. Ten intensywny czas pozwolił nam przeżyć doświadczenie wiary i prawdziwej wspólnoty życia.

Przez wiele godzin biskup spowiadał w katedrze, będąc również świadkiem nadziei. Dzięki Jego inicjatywie, tej nocy około 2000 osób przeżyło mocny czas wiary, modlitwy, dzielenia życia. (Prowincja Neapolu).

Historia Zgromadzenia

ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Wprowadzenie

„Instytucja zapominająca o swojej własnej przeszłości z trudnością usytuuje się i określi swoją rolę między ludźmi stosownie do kontekstu społecznego, kulturalnego i religijnego”.

Przypomnienie o naszych początkach skłania nas dziś do ustalenia programu przekazywania dziedzictwa duchowego pozostawionego w spadku przez Świętego Wincentego a Paulo i Świętą Ludwikę de Marillac. Przekazywanie jako tradycja, jako pamięć ewangelizacji, jako narzędzie duszpasterstwa.

Odkrywanie dziedzictwa kulturowego Zgromadzenia na przestrzeni 2006 roku zachwyciło 1514 zwiedzających osób : Sióstr Miłosierdzia, Księży Misjonarzy i tych ze wszystkich krajów, którzy potocznie nazywają nas „wincenkami”. Dziedzictwu materialnemu odpowiadają pisma, autografy, rękopisy, teksty drukowane... dokumenty administracyjne od czasu założenia Zgromadzenia; dzieła artystyczne - malarstwo lub rzeźba.

Po wymianie, oceniając retrospektywnie te wizyty, problem przekazywania naszych duchowych skarbów wszystkim Siostram na świecie wywołał kilka poważnych stwierdzeń: nie wszystkie Siostry mają szczęście być w Domu Macierzystym; konieczne tłumaczenia tekstów nie istnieją we wszystkich językach, a niektóre młode Prowincje nie zawsze mają je do swojej dyspozycji. Dlatego wydało nam się, że między innymi *Echo* będzie dobrym środkiem, aby spełnić pragnienie lepszego poznania naszego dziedzictwa.

Po rozmowie z komisją Echa, Siostry pracujące w Archiwum zaproponowały następujący temat: „**Nasi Święci Założyciele i troska o życie**”.

Podczas 2007 roku, w rozdziale „Historia Zgromadzenia”, każdy numer będzie zawierał artykuł i medytację tekstu naszych Założycieli. Tekst będzie odtworzeniem oryginału wraz z przypisami i kilkoma uzupełniającymi wskazówkami. Święty Wincenty i Święta Ludwika będą mówić do nas poprzez czyny, nadające znaczenie ich życiu na każdy dzień; życiu „Całkowicie oddanego Bogu”. Dzięki Siostram tłumaczkom, wszystkie Siostry będą mogły „pić ze źródła” i jak Maryja „rozważać to w swoim sercu”.

Siostra Claire HERRMANN
Siostra Miłosierdzia

ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Posługa Siostry kucharki

Ludwika de Marillac, kobieta przewidująca i zorganizowana, szybko rozpoznała potrzebę Regulaminu dla różnych posług rodzącego się Zgromadzenia.

Największa część Pism Duchowych zawiera liczną Jej korespondencję między rokiem 1627 a 1660. Pisma Duchowe kończą się *Myślami*, gdzie regulaminy zajmują znaczne miejsce. Daty nie są zawsze bardzo dokładne.

Interesujący nas temat sytuuje się w okresie między 1633 a 1647 rokiem. W artykułach A 91 bis i A 92, Ludwika omawia dokładnie Regulaminy szczegółowe. Posiadamy taki regulamin dla posługi Siostry kucharki.

Ten urząd był często uważany za niską i zwykłą służbę. Otóż, Ludwika powiedziała, że „jest jednym z najważniejszych dla prowadzenia domu”. Mówiła również na ten sam temat: „służyć Siostrom lub Ubogim, znaczy służyć Naszemu Panu”.

Aby dobrze wypełnić swój urząd, Siostra kucharka powinna wykazać się kilkoma niezbędnymi cechami zawodowymi.

Powinna być **przewidująca** : „*Od wieczora postara się o wodę i drewno, aby wcześniej rano postawić garnek na ogień*”. Ta przezorność powinna przejawiać się również w ciągu dnia. „*Będzie pracowała od rana z troską, dowiedziawszy się wcześniej, co powinna przygotować na posiłek (obiad)*”.

Podobnie, „*o godzinie piątej zacznie przygotowywać kolację, jeśli nie ma w domu chorych lub odprawiających rekolekcje. Jeśli są chorzy lub rekolektantki, to przygotowanie kolacji trzeba zacząć o czwartej trzydzieści*”.

Zdolność przewidywania Siostry kucharki wyraża się w dokładności, punktualności, w trosce, by wszystko było na czas. Nie chodzi o to, by się spieszyć w ostatniej chwili, lecz o to, by być gotową na czas i nie kazać nikomu czekać, zwłaszcza chorym lub tym, którzy są przejazdem. „*Będzie się starała, żeby wszystko było gotowe na obiad punktualnie o godzinie jedenastej trzydzieści, a na kolację dokładnie o godzinie szóstej*”.

„*Gdyby pewnego dnia zdarzyło się, że zielenina (jarzyna) nie została obrana poprzedniego dnia, poprosi siostrę, by jej pomogła. Podobnie postąpi w innych dniach, zwłaszcza gdyby nie mogła przygotować obiadu na godzinę jedenastą trzydzieści.*”

„*W taki sposób podzieli to, co ma przygotowane, aby zawsze były równe porcje.*”

Jeśli konieczna jest zdolność przewidywania, to jeszcze bardziej trzeba posiadać do tego odpowiednią **umiejętność**. Ludwika mówi z doświadczenia. Została Ona, bowiem przygotowywana do prac domowych, w czasie, gdy mieszkała w pensjonacie. Poświęciła tej posłudze najwięcej uwagi, gdy została żoną i matką.

Według Niej umiejętność polega na dobrym przyrządzeniu potraw, a zwłaszcza na sposobie ich podania. Siostra kucharka przygotowując posiłek, używać będzie przypraw.

„Tak przygotowuje mięso, by nie było zbyt lub mało upieczone. Potrawy tak przyprawi, by nie było w nich za dużo pieprzu, by nie były przesolone, ani za mocno zaprawione octem, gdyż to wszystko szkodzi zdrowiu. Ale z drugiej strony potrawy muszą być przyprawione, bo siostry nie mogłyby tego jeść”.

Powinna wkładać szczególną troskę w przygotowanie posiłków dla chorych, którzy nie mają apetytu.

„Kiedy siostry są faktycznie chore, kucharka powinna podwoić swoje starania, by przygotować dobre buliony. Będzie przekonana, że to raczej staranność w ich przyrządzaniu, a nie ilość zużytego mięsa, może je uczynić smaczными dla chorych... zatroszczy się o to, by zostawić trochę bulionu na wieczór dla chorych sióstr”.

„Skoro się jednak dowie, że któraś siostra jest chora lub nie ma apetytu da jej z miłością co ma najlepszego i co uzna za właściwe dla niej”.

Od Siostry odpowiedzialnej za kuchnię Ludwika wymagała **wielkiej schludności**. Chodzi o jakość służby i miłość ze względu na tych, którym służy.

„Będzie dbała o czystość i czysto wszystko robiła, by nie znalazło się nic odrażającego w zupie czy w porcjach (daniach)”.

Starać się będzie przygotowywać posiłek bardzo czysto i najlepiej jak tylko potrafi, tak aby ta jej staranność zastąpiła lepsze jedzenie w innych wspólnotach.

Siostra kucharka powinna czuwać także, by być **sprawiedliwą**. *„Wspomniana Siostra kucharka i szafarka musi mieć dużo miłości i roztropności by nie robić różnic, nie dawać jednym więcej niż drugim, dawać z obowiązku i miłości wszystkim, co konieczne.”*

We wszystkich sprawach trzeba działać ze spokojem i równowagą, unikać pośpiechu, dbać o ciszę. Jako że potrawy są okazją sprzyjającą, by się skarżyć i narzekać, *„z pokorą przyjmie uwagi i nagany, które otrzyma po to, aby z nich skorzystała”.*

„Chociaż dobrze wywiązuje się ze swego obowiązku, niech się nie smuci ani nie niepokoi z powodu częstych narzekań niektórych sióstr na jedzenie, to że zbyt dużo, albo zbyt mało albo źle przyrządzone. Niech się nie smuci ani nie niepokoi z tego powodu, że niezadowolone siostry twierdziłyby, że kucharka bardzo sobie dogadza a nie innym. Niech z tych szemrań zrobi dobry użytek, znosząc je z łagodnością i pocieszając się, że tak samo szemrano przeciwko Jezusowi, choć służył bliźnim”.

Oprócz zalet, które są jej właściwe, Siostra kucharka będzie czuwać, by być **wierną ćwiczeniom duchownym z całą Wspólnotą...** nawet jeśli konieczność służby wymaga czasami pewnych dostosowań.

„Jak wszystkie siostry pójdzie do kaplicy o czwartej trzynastej odprawi w spokoju rozmyślanie. Wyjdzie z kaplicy po zadzwonieniu na Anioł Pański, pójdzie rozpalić ogień i natychmiast postawi na ogień garnek – będzie pilnowała go aż do zagotowania się. Po rozpaleniu ognia może w kuchni ukończyć swoje modlitwy, od czasu do czasu rzucając okiem na ogień”.

„Kiedy rosół będzie ugotowany, pójdzie na Mszę św., chyba że byłby jakiś chory, któremu trzeba podać zupę, którą przygotowuje, a za pozwoleniem potem pójdzie na Mszę św.”.

Podobnie będzie z ćwiczeniami wieczornymi:

„Przed kolacją o godzinie piątej trzydzieści pójdzie do Kaplicy, by wysłuchać czytania i będzie rozmyślać przez piętnaście minut, dokończy rozmyślanie po przyjściu do kuchni, tak by była gotowa wydawać porcje. Kiedy siostry będą w refektarzu.

Jej zjednoczenie z Bogiem będzie sprzyjać miłości, uprzejmości i sprawiedliwości.

„Wspomniana siostra kucharka i szafarka musi mieć dużo miłości i roztropności, by nie robić różnic, nie dawać jednym więcej niż drugim, dawać z obowiązku i miłości wszystkim, co konieczne”.

Ostatni punkt tego regulaminu wydaje się być fundamentalnym, ponieważ wyraża on postawę, jaką powinny mieć wszystkie Siostry Miłosierdzia.

„Trzeba, żeby dając lub czegoś odmawiając, czynić to zawsze z łagodnością i uprzejmością w słowach”.

Święta Ludwika bardzo często nalegała na łagodność i zalecała ją Swoim Córkom, gdyż łagodność jest ściśle związana z miłością i pokorą.

Wreszcie, jeśli te rady skierowane są do tej, która pełni posługę kucharki, to mogą one dotyczyć wszystkich form służenia Siostry Miłosierdzia.

Poprzez regulamin dla Sióstr kucharek, możemy odkryć również wielkie zalety Świętej Ludwiki. Jest to kobieta przezorna, zorganizowana, uważna, dobra i delikatna. Pokazuje nam, że konkretne zadania, jakie mamy do wykonania, mogą mieć wartość nadprzyrodzoną, jeśli je spełniamy w duchu miłości Boga i bliźnich.

Po tych rozważaniach na temat regulaminu Siostry kucharki, dobrze będzie odczytać całe teksty *Mysli* Ludwiki de Marillac, znajdujące się w Pismach Duchowych (Ecrits spirituels), wydanie francuskie – A 91 bis, strona 757 i A 92, strona 798.

Siostra Aline Grodziski
Siostra pracująca w Archiwum Domu Macierzystego

Matka Suzanne Guillemain



Córka Boga – Córka Kościoła Przełożona Generalna Zgromadzenia

1906 – 1968

„Oto przemiana, jakiej tutaj szukamy: odkryć, że Sobór nie odbędzie się bez nas. Wyznacza on etap życia Kościoła, którym my jesteśmy ; działanie Boga w Swoim Kościele, które przechodzi poprzez cały organizm eklezjalny, od głowy po jego członki. Jeżeli nasza mentalność, nasze życie, niektóre przyzwyczajenia chrześcijan nie zostaną odnowione i zmienione przez Sobór, będzie to znakiem, że nie osiągnął on celu. Cały Kościół jest w stanie Soboru” (Ks. Lochet).

Tych kilka linijek, użytych przez Matkę Guillemain dla wprowadzenia Zgromadzenia w „stan Soboru”, stawia nas już na drodze, którą będzie Ona prowadziła Zgromadzenie podczas swojego urzędowania. Bogactwo jej osobowości wyraziło się w komentarzu na ten temat:

„W tym eklezjalnym organizmie, o którym mowa, maluczkie Zgromadzenie zajmuje swoje pokorne miejsce Sióstr Miłosierdzia, służebnic Ubogich chorych. Wraz ze wszystkimi innymi członkami Kościoła, jest ono wezwane do całkowitego zaangażowania się w pracę Soboru ; do uczestniczenia w tym, co go dotyczy w tej wielkiej rewizji życia kościelnego i nauczycielskiej refleksji apostoelskiej.

*Łaska nowego Zesłania Ducha Świętego przejdzie nad światem, **nad nami**, ze swoim Światłem i Mocą. Nie zabraknie Ducha Świętego w Kościele zebranych na Soborze, lecz czy nas mogłoby zabraknąć Duchowi Świętemu ?*

Słowo Ewangelii trwa: „Kto może pojąć, niech pojmuje”. Nie usłyszymy, nie zrozumiemy głosu Ducha Świętego, jak tylko pod pewnymi warunkami, tylko dzięki pewnym dyspozycjom wewnętrznym, nie nowym, ale odnowionym.

Aby je odkryć wystarczy byśmy skierowali nasze myśli w stronę całkowicie ewangelicznego ducha naszych początków, ducha, który poddał naszych Świętych Założycieli działaniu Bożemu i uczynił ich wspianiałymi sługami Kościoła, którymi oni byli. Łaska Soboru będzie przyjęta i zaowocuje w Kościele, jedynie dzięki sercom pokornym i prostym oraz duszom płonącym miłością

Ten nieco przydługi wstęp jest potrzebny, aby zrozumieć, do jakiego stopnia pozwoliła mówić najpierw Bogu. Mało mówiła o swoim życiu wewnętrznym, ale oddychała Bogiem i żyła z Nim w ścisłej zażyłości...

Z okazji setnej rocznicy jej urodzin, Matka Guillemin była często tematem rozmów prowadzonych przez Siostry, które w rzeczywistości jej nie znały. Podczas obecnego 2007 roku, uwypuklając kilka istotnych cech Jej życia, zobaczymy Ją w relacji do Boga i do Kościoła, w służbie Zgromadzeniu i w służbie Kościołowi - i w myśl Jej własnych słów - w „przeżywaniu obecnego czasu jako Siostra Miłosierdzia”.

Rozwiniemy następujący plan :

Wprowadzenie : Suzanne Guillemin w rodzinie

I - Suzanne Guillemin, Siostra Miłosierdzia

- Pierwsze lata powołania
- Siostra Służebna w *Saint Bernard de la Chapelle*
- Siostra Służebna w Tourcoing i Wizytatorka

II - W służbie Zgromadzenia

- Centrala dzieł
- Ad intra (od wewnątrz): organizacja materialna i administracyjna
- Ad extra (na zewnątrz): relacje cywilne i kościelne
- Uczestnictwo

III - Na czele Zgromadzenia

- Organizacja administracyjna
- Znajomość Prowincji
- Formcja
- Nauczanie : przeżywać obecny czas jako Siostra Miłosierdzia

IV - W służbie Kościołowi

- Sobór : włączenie się w prace Soboru

V - W służbie Kościołowi po Soborze

- *Aggiornamento* Zgromadzenia
- Przesłanie Soboru do zakonnic, do świeckich zaangażowanych w misję wśród robotników.

VI - Dodatek

WPROWADZENIE : SUZANNE GUILLEMIN W RODZINIE

Suzanne Guillemin urodziła się sto lat temu, 16 października 1906 roku w Rethel, małym miście w Ardenach we Francji. Jej ojciec był człowiekiem bardzo cenionym w miasteczku. Wybrany merem Rethel, po I Wojnie Światowej, kierował pracami odbudowy miasta prawie całkiem zniszczonego.

Pani Guillemin uczyniła kilka zwierzeń na temat dzieciństwa Suzanne wtedy, gdy składała ona Śluby Święte po raz pierwszy: „zawsze była uroczym, posłusznym i bardzo pilnym dzieckiem - co nie przeszkadzało bitwom ze swoim dwa lata starszym bratem Piotrem...”

Od ósmego do jedenastego roku życia, podczas I Wojny Światowej, mieszkała w Paryżu ze swoją matką i bratem. Mówiła, że *„Było to życie dzieci Paryża; jeździłam na wrotkach i na hulajnodze po chodnikach ulicy Champs-Elysees”*.

Suzanne była bardzo wzorowa w nauce, utalentowana plastycznie i artystycznie. Jej brat Jan powiedział: *„Miała bardzo dobry gust i bardzo rozwinięte umiłowanie „piękna”. Miłość ta była w niej pewną formą czci oddawanej Bogu i Jego stworzeniu. Rzeczy brzydkie budziły w niej odrazę, nawet gdyby były one wyszukane, zwłaszcza, gdy chodzi o budowle sakralne”*.

Później Suzanne dała się zauważyć poprzez bardzo mocny charakter, dobrze ugruntowaną osobowość. Już w wieku około 17 lat posiadała wyjątkową zdolność panowania nad sobą, doskonałą stałość woli, rzadko spotykaną pobożność : codziennie rano uczestniczyła we Mszy Świętej, również w czasie wakacji.

1. SUZANNE GUILLEMIN, SIOSTRA MIŁOSIERDZIA

Pierwsze lata powołania

W 1927 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, w 1928 roku przywdziała suknię Siostry Miłosierdzia i została umieszczona na pierwszej placówce w *Saint Bernard de la Chapelle* w 18 dzielnicy Paryża, gdzie podczas dziesięciu lat była Siostrą Katarzyną.

Jej Przełożona, osoba o głębokim życiu wewnętrznym, ożywiona wielką miłością do Ubogich, zauważyła jej świętość i jej „zmysł najuboższych”. Została jej powierzona przychodnia. Codziennie czekali na nią liczni cierpiący, ubogie kobiety dotknięte owrzodzeniem podudzi wraz ze swoimi niemowlętami. Popołudnie poświęcone było odwiedzinom chorych i Ubogich.

Czwartki wyglądały inaczej: katechezy, opieka i często wyjazd do Lasku Bulońskiego z hałaśliwą grupą dzieci, liczącą od 70 do 80 prawdziwych „urwisów Paryża”, którzy w metrze przepychali się na wyścigi wśród „okropnego” hałasu.

W 1932 roku, nastąpiła zmiana Siostry Służebnej. Siostra Camman pomagała Siostrze Katarzynie w przygotowaniu się do Ślubów Świętych. W 1934 roku, powierzono jej kwitnące wówczas Stowarzyszenie Dzieci Maryi, bez zmiany innych zajęć.

Przedstawienie teatralne o wysokiej wartości wychowawczej: **Męka Zbawiciela (Pasja)** była wystawiana przez cały zespół wielkiego Ośrodka Wychowawczego. Czuwała, aby spektakle były okazją pogłębienia wartościowej kultury artystycznej i literackiej. Pasja była ponawiana przez następne lata dwa razy w roku : w niedzielę Palmową i Męki Pańskiej. Potem znalazła czas, by ułożyć tekst Jasełek, które były odgrywane w Boże Narodzenie w 1947 i w 1948 roku z równie wielkim sukcesem.

Siostra Służebna w *Saint Bernard de la Chapelle*

W 1938 roku Siostra Katarzyna została mianowana Służebną domu, gdzie mieszkała. Życie płynęło nadal. Została tam dziesięć lat, podczas których jej naturalne i nadprzyrodzone dary mogły się swobodnie rozwijać. Idąc wciąż energicznie swoją drogą, nic jej nie mogło zatrzymać w niesieniu swoim towarzyszkom pomocy fizycznej i duchowej. Troszczyła się o ich formację ludzką, kulturalną i duchową. Należały do nich też młode dziewczęta, które w swoich świadectwach nie przestawały podkreślać jej otwartego ducha, równowagi, dojrzałości ludzkiej i duchowej, jej pewnego sądu, pomagającego każdej w nabyciu osobistej równowagi.

Jest rzeczą niemożliwą, by pominąć milczeniem dwa wydarzenia, które Siostra Guillemin przeżyła z odwagą i opanowaniem siebie. Podczas wojny w latach 1939-1945, dom Sióstr stał się placówką pomocy dla Obrony Biernej, z dala od niebezpieczeństwa. Po podjęciu rozporządzeń zapobiegawczych, Siostry nie były proszone o jakies przynaglające zaangażowanie. Dwa tragiczne wydarzenia zakłóciły ten pozorny spokój.

Rok 1940 : Uchodźcy z Belgii i z północy Francji przybywali tłumnie w stronę Paryża. Siostra Guillemin przyjęła do Domu wielu tych ubogich ludzi z całym taktem, delikatnością i gorliwością, jakiej można się spodziewać od prawdziwej Córci Świętego Wincentego a Paulo : schronienie, zaopatrzenie w żywność, opieka, a zwłaszcza serdeczna i niestrudzona miłość.

Inne wydarzenie, w kwietniu 1944 roku, dotknęło głęboko całego życia Domu, dzielnicy bezlitośnie zbombardowanej w środku nocy. Proboszcz parafii podziwiał odwagę i opanowanie Przełożonej, która podczas tej katastrofy wzywała do niesienia pomocy: ewakuacja starszych osób i dziewcząt z Ośrodka w sąsiednich schroniskach, przyjmowanie ludzi Ubogich, których domy zostały zniszczone, opatrywanie rannych, pilna pomoc ciężko rannym oczekującym na przybycie ambulansów. Wszystko było zorganizowane szybko, z zimną krwią, opanowaniem i przytomnością umysłu w pośrodku zamieszania i ogólnej paniki.

Nic nie mogło powstrzymać zapału jej miłości. W Paryżu zaczęło brakować żywności. Nikt nie miał odwagi zbierać warzyw na polach zrytych przez V2², choć wolno było to robić. Zebrano duże zapasy żywności, aby je zawieźć do Paryża przypadkowym transportem. Wszystko oddała na służbę miłości.

Siostra Służebna w Tourcoing i Wizytatorka

1 kwietnia 1948 roku, przybyła do Tourcoing jako Służebna domu i Wizytatorka Domów Północnej Francji. W pewnym liście opisała ten dom następująco: „ *W Tourcoing, mam 13 Sióstr, dwie Siostry dawne, trzy, które nie złożyły jeszcze Ślubów, a inne w różnym wieku. Odwiedzanie chorych w 6 parafiach, sierociniec, warsztat zawodowy, dom stary, brzydki i ciemny, ale bardzo czysty. Dobry duch, prawdziwe dzieła dla Ubogich. Obecnie nie ma asystentki i nie jest przewidziana, ale jest absolutnie potrzebna. Niemożliwym jest niesienie dwu odpowiedzialności na raz*”.

² V2 : pocisk batalistyczny o napędzie raketowym, niosący eksplozję o dużym zasięgu i ogromnej sile rażenia, używany podczas II Wojny Światowej

I oto Siostra Guillemine w działaniu. Podjęła aktywnie unowocześnienie domu, urządziła kaplicę, osobiście kreśląc plany. Zajęła się wyszukaniem domu na wakacje dla dzieci z sierocińca, ponieważ zależało jej na ich szczęściu i rozwoju.

W tym samym czasie musiała przyjąć na siebie odpowiedzialność za duży Dom dla dzieci i odpowiedzialność Wizytatorki regionu północnego. Stanowiło to 48 instytucji, czyli: 10 szpitali i hospicjów, 23 domy miłosierdzia z różnego rodzaju dziełami. Dziesięć innych domów miłosierdzia było usytuowanych specjalnie w ważnych zagłębiach węglowych.

Siostra Guillemine spełniała swoją posługę „Stróża” z wyrozumiałością, odpowiadając na pierwsze wezwanie z głęboką wiarą, bez liczenia czasu czy trudu.

Ufność, pokładana w Opatrzność Bożą, kilkakrotnie wyjednała Jej pomoc z Nieba. Poznała Ona trudności związane z umieszczeniem dzieci przed 6-7 rokiem życia. Jak zawsze, czekała na znak Opatrzności, który przybył na czas - w przeciągu jednego miesiąca cztery dziewczynki, mające od 11 do 18 miesięcy życia, których stan był tak tragiczny, że wydawało się jej niemożliwym, by odmówić im przyjęcia... Przyjęła tam aż 20 niemowląt. W mieście mówiono o sierocińcu i o dynamizmie Przełożonej. Pewnego dnia z wizytą do Domu przybył jeden z radnych miasta w celu sprawdzenia stanu miejsc. Był zaskoczony brakiem instalacji sanitarnej... Gdy wizytujący pożegnał się z nimi, Siostra Guillemine powiedziała jedynie: „ *Prawdopodobnie, dwie stracone godziny ... no cóż!*”

Na rezultat nie trzeba było czekać! Dzięki tej wizycie mogła się rozpocząć całkowita modernizacja sierocińca.

Dla kontynuowania dzieła, Siostra Guillemine wyszła z inicjatywą technicznej Rady administracyjnej obejmującej przemysłowców, dobroczyńców dzieła, aby wspólnie rozważać bieżące problemy: Mówiła ona, że „*Ludzie z zewnątrz mają często inne spojrzenie na świat*”.

Północny okręg Francji

Jej misja polegała na nawiązywaniu łączności pomiędzy ówczesnymi Przełożonymi Wyższymi i Domami, Dziełami, a przede wszystkim z Siostrami. Siostra Guillemine była przeniknięta potrzebą otwarcia się z jednej strony na problemy wspólnotowe, a z drugiej na problemy społeczne. Stąd regularne wizytacje dla głębszego poznania domów, a zwłaszcza Sióstr, z którymi chciała mieć osobistą łączność. Czuwała szczególnie nad młodymi Siostrami Służebnymi, towarzysząc im z największą uwagą. Rekolekcje Sióstr w Tourcoing były przedmiotem szczególnej jej troski, zwłaszcza, gdy chodzi o szczegóły i organizację materialną. Po wyjeździe odprawiających rekolekcje, pomagała w porządkowaniu ...

Opuszczając Tourcoing, pod niebem pokrytym czarnymi chmurami, powiedziała do towarzyszącej jej Siostry : „*nawet najczarniejsze chmury mają zawsze swoje złote obramowanie*”.

(c.d.n.)

Siostra Claire HERRMANN
Archiwistka

Kilka maksym Ludwika de Marillac³

Strona 355, nr 71

Siostry Miłosierdzia, zastanówcie się nad imieniem, które nosicie! Jest to ustawiczna przestroga, że jesteście w szczególny sposób zobowiązane do praktykowania tej wzniosłej cnoty miłości.

Strona 357, nr 81

Doskonałość nie polega na szperaniu w tym, co nam przez myśl przejdzie, lecz na męstwie w służbie Bogu i Ubogim, na skupieniu pośród zajęć i na uległości woli Bożej. Na tym właśnie polega prawdziwa miłość.

Strona 360, nr 93

Mając tak często sposobność do cierpienia, ćwiczymy się w łagodności, cierpliwości, bądźmy wielkoduszne, niech nam się nic nie wydaje zbyt trudnym dla najświętszej Miłości Boga.

³ Wyjątki z « *Louise de Marillac, veuve de M. Le Gras – jej życie, cnoty, duch* »
Tom drugi - przedstawiony przez Ojca Fiat - 1886